...cja Zawadzka 1. Telefony ...182-48 102-28. — Administracja ... Telefon 102-29 ... zastępca przyjmują od ... po południu.
Warunki prenumeraty: ... miejscowa z od... numerów w administracji ... 2 zł. 10 gr. ... do domów ... 40 gr. ... 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką ... wynosi 2 zł. 50 gr. mies. ... zł. kwart. (przy zapłacie z góry ...) zagraniczna 4 zł. 50 gr. ... nadesłane bez oznaczenia ... uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak ... nie zwraca.
Cena 6 groszy

Echo

Rok VII, № 32. Łódź, Niedziela 1 lutego 1931 r.

Lotnik Wolf skazany przez sąd niemiecki na 2 tygodnie aresztu.

Opole, 1.2. (Od wł. kor.) — Przed ...erzonym sądem ławniczym w Opolu ...ył się wczoraj proces przeciwko

polskim lotnikom wojskowym,

...antowi Wolfowi i plutonowemu ...li. Obaj lotnicy, zbłądziwszy 9 sty... wskutek śnieżycy wylądowali na ...torium Śląska Niemieckiego. Na pro... przybył z Bytomia konsul generalny ...ltej p. Mallhome oraz przedstawiciele ...wiązku Polaków.

Obu oskarżonych wprowadzono na ... w mundurach podoficerów armji pol... Pierwszy zeznaje sierżant Wolf. ...wybuchu wojny 1918 służył on w ar... niemieckiej jako lotnik. Po plebis... na Górnym Śląsku pozostał w Pol... W roku 1927 wstąpił do armji pol...

jako lotnik.

Wolf zeznaje, iż w krytycznym dniu ...akał się i by uniknąć katastrofy, mu...lądować.

Na pytanie przewodniczącego, doty... lotnictwa polskiego sierżant Wolf

odmawia odpowiedzi,

zasłaniając się tajemnicą służbową. Następnie przesłuchany został plutonowy Imiela. Oświadcza on, iż orjentował się podług lotu sierżanta Wolfa. Dodać należy, że lotnicy polscy zeznawali bardzo inteligentnie i wywarli dobre wrażenie na sali.

Po południu zapadł wyrok, mocą którego sierżant Wolf został skazany na dwa tygodnie aresztu. Plutonowego Imielę uniewinniono.

20-kilowy bochenek chleba dla Prezydenta Rzeczypospolitej.

Warszawa, 1.2. (Tel. wł.) — W dniu dzisiejszym cech piekarzy warszawskich obchodzi

100-lecie swego istnienia.

Po nabożeństwie cech uda się na Zamek, gdzie wręczy 20-kilowy bochenek chleba dla Prezydenta Rzeczypospolitej. Następnie odbędzie się akademja i raut.

Synowie zatruci czadem zmarli w przededniu imienin ojca.

Warszawa, 1.2. — Dziś u Szklarskich, zamieszkałych w domu Nr. 13 przy ulicy Wileńskiej, miała się odbyć uroczystość rodzinna: imieniny głowy rodziny, Ignacego Szklarskiego,

pracownika fabrycznego.

Synowie jego: Stefan, lat 19, woźny w szkole koła Prażan i Czesław lat 18, uczeń klasy 6-ej w szkole Górskiego, zakupili już skromne podarunki imieninowe: były to krawaty, spinki do mankietów itd. Wczoraj wieczorem młodzi Szklarscy, zajmujący na parterze pokoik

poszli wcześnie spać,

napaliwszy uprzednio w piecu.

Nad ranem matka Helena Szklarska, zaczęła się dobijać do pokoju synów, by obudzić starszego.

Próżne jednak było kołatanie matki: chłopcy spali w dalszym ciągu. Zaniepokojona p. Szklarska przystawiła krzesło do okna pokoju synów i przy niepewnem świetle latarni zajrzała do wnętrza. Obaj młodzieńcy leżeli bez ruchu i

zdawali się spać.

Straszne przeczucie szarpnęło sercem matki. Nie namyślając się wybiła szybę w oknie: z pokoju wionął wybitny zaduch czadu węglowego.

Obudzony rozpaczliwem wołaniem żony p. Szklarski przy pomocy sąsiadów wyważył drzwi pokoju synów i zajął się ich trzeźwieniem. Jednocześnie zawezwano pogotowie, lecz lekarz stwierdził już tylko

zgon obu młodzieńców.

Starszy zmarł wcześniej, bowiem ciało jego było już zimne, natomiast w młodszym dopiero przed chwilą zgasła ostatnia iskierka życia.

—:o:—

Zamach na życie konfidenta Pórzyckiego.
Zagadkowa podróż taksówką.
Rannego opatrzyło pogotowie.
Dalszy przebieg procesu Jagodzińskiego.

Warszawa, 1. 2. — Dzień wczorajszy poświęcony był badaniu świadków odwodowych.

Przemawiali między innemi b. poseł Pużak i Arciszewski.

Rozprawa rozpoczęła się punktualnie

o godzinie 12 w południu.

Zeznawał świadek Tule.

Prokurator: Czy świadek był na kursach w Częstochowie?

Świadek: Tak.

Prokurator: W jakim charakterze?

Świadek: Nieoficjalnie jako wywiadowca policyjny, oficjalne jako komendant kursu.

Prokurator: A w milicji PPS od kiedy pan był?

Św.: Od roku 1928.

Prokurator: Czy był pan na zebraniach milicji PPS?

Świadek: Tak, bywałem na zebraniach przy ulicy Wareckiej, gdzie przemawiał poseł Pużak i na zebraniach na ulicy Leszno, gdzie przemawiał poseł Arciszewski.

Prokurator: O czem mówił poseł Pużak?

Świadek: O walkach ulicznych, jak należy walczyć z policją, wznosić barykady

jak należy atakować czołgi.

Prokurator: Jak wypadł kurs w Częstochowie?

Świadek: To była kompanja przysposobienia wojskowego, zorganizowana przez komitet okręgowy milicji.

Prokurator: Czy rozmawiał pan z Chróścińskim?

Świadek: Owszem, widziałem się z nim na dworcu i mówił, żeby nie zwracać uwagi na siebie.

Na kursie tam było

17 osób z milicji.

Prokurator: Jaki był temat wykładów?

Świadek: Pierwszy wykład dotyczył rzucania granatów w miejscach zamkniętych, tj. na ulicach i w podwórkach.

Prokurator: Co wykładał Dederko? (Prezes CKW PPS w Częstochowie).

Świadek: Mówił trzy czy cztery razy o socjaliźmie.

Prokurator: Jaki był nastrój na kursie?

Świadek: Nic specjalnego nie mogłem zauważyć. Po skończeniu kursu przemawiał poseł Pużak, który oświadczył, że chociaż partja antymilitarystyczna, to jednak szkolenie milicji jest konieczne, gdyż

walka z rządem jest nieunikniona.

Prokurator: Czy świadek był na zebraniach przy ulicy Czerwonego Krzyża?

Świadek: Niestety dostać się tam nie mogłem, tylko miałem wiadomości, że była tam mowa o prowadzeniu walk.

Prokurator: Kiedy pana zdemaskowano?

Świadek: Rozkonspirowano mnie

w listopadzie 1930 roku.

Prokurator: Czy pan miał z tego powodu jakieś nieprzyjemności?

Świadek: Mieli do mnie z początku wielki żal, dochodziły mnie słuchy, że

chcą mnie zabić.

Prokurator: Czy słyszał pan kiedy groźby pod adresem marszałka Piłsudskiego?

Świadek: Owszem, były na ten temat dysputy w milicji i słyszałem, jak mówiono, że

„Trzeba rąbnąć dziada".

O czem władzy nie doniosłem, gdyż uważałem to za szczegół mało znaczący.

Prokurator: Kto dostarczał broni?

Świadek: Komendant główny milicji. Broń wydawano ludziom nieopanowanym i nieodpowiednim, którzy robili z niej niewłaściwy i zbyt pośpieszny użytek.

Prokurator: Kto rozdawał broń?

Świadek: Raz p. Chądzyński, a raz Dzięgielewski.

Prokurator: Kiedy rozdawał Dzięgielewski?

Świadek: Na zebraniu ZZK, był tam wtedy obecny poseł komunistyczny Sypuła.

Następnie obrona zadaje świadkowi szereg pytań, usiłując go skompromitować.

Potem zeznaje świadek Tomasz Arciszewski, który oświadcza, że przed rozłamem Frakcji był przewodniczącym warszawskiego OKR-u. Po rozłamie stała milicja PPS-u przeszła do Frakcji i PPS CKW pozbawiona była swej ochrony. — Wobec tego postanowiono zorganizować milicję, która po raz pierwszy wystąpiła na Cytadeli, podczas szarży policji na tłumy, wracające z grobów powieszonych na stokach cytadeli.

Policja szarżowała i tylko milicja P. P. S. ochroniła zarówno tłumy jak i policję przed dalszym rozlewem krwi.

Świadek następnie charakteryzuje pokojowe nastroje w milicji.

— Już wówczas — mówi świadek,— ktoś chciał

zastrzelić komisarza policji,

lecz ja go osłoniłem.

Prokurator: Czy 14 września milicja strzelała?

Świadek Arciszewski: Nie. Wypadki z 14 września były sprowokowane. Ja sam po skończeniu wiecu poleciłem spokojnie rozejść się do domów i ktoś poprowadził zebranych na ulicę, ażeby sprowokować starcie z policją. Ale milicja nasza nie była wtedy czynna i działała tylko bojówka sanacyjna.

Prokurator: Czy komunikował pan o tem komukolwiek?

Poseł Arciszewski (po pewnem wahaniu): Owszem, komunikowałem o tem p. naczelnikowi Kaweckiemu.

W dalszym ciągu zapytują świadka o jego opinję co do Jagodzińskiego.

Świadek Arciszewski: Jagodziński zgodził się zorganizować milicję, jednak mówił mi, że nie jest pewien ludzi i radził się, czy ma ich wypróbować, strasząc o zamachu na marszałka Piłsudskiego. Odradziłem mu to i ostrzegałem przed możliwemi skutkami.

(Dalszy ciąg procesu i wyrok w numerze następnym).

ZAMACH.

Warszawa, 1.II. (Od wł. korespond.) Proces o zamach na marszałka Piłsudskiego został wczoraj po przesłuchaniu posła Arciszewskiego odroczony do dnia dzisiejszego. Dziś rozpocznie się przed południem.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Warszawa, 1.II. (Od wł. korespond.) W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż dokonano zamachu na życie głównego świadka w procesie Jagodzińskiego

wywiadowcę Witolda Pórzyckiego.

Po wyjściu z sali sądowej Pórzyckiego zaczepili na ulicy dwaj osobnicy, którzy przedstawili się za agentów tajnej policji. Zaprosili oni Pórzyckiego do taksówki i szoferowi polecili wieźć się za miasto, do wsi Czaplowizna.

Po uskutecznieniu swego zamiaru gdy taksówka została zapłacona i odesłana, towarzyszący Pórzyckiemu nieznajomi ludzie wydobyli w pewnej chwili

rewolwery z palt

i oddali do Pórzyckiego szereg strzałów rewolwerowych, poczem rzucili się do ucieczki. Pórzycki padł na ziemię, odgłos strzałów zwabił wieśniaków z pobliskiej wsi, którzy zawiadomili pogotowie ratunkowe. Lekarz po opatrzeniu ran odwiózł Pórzyckiego do domu. Rany okazały się powierzchowne.

...parat fotograficzny ...samolocie niemieckim.
Co na to Berlin?

Poznań, 1.2. (Od wł. kor.) — W wyni... śledztwa prowadzonego w związku z ...lądowaniem niemieckiego samolotu ...nie się, iż lotnik Hans Gruse liczy 23, urodził się w Pile i odebrał wyższe... ...nie lotnicze w Staaten pod Berlinem. ...acyjny szczegół ujawniono przy

ponownej rewizji aparatu.

Okazało się, że pod siedzeniem pilota ...ty był aparat fotograficzny „ICA" z ...ktywem Zeissa. Na kliszach znale...

prześwietlone zdjęcia.

Lotnik Hans Gruse twierdzi, że leciał ... do Wrocławia i zmylił drogę wskutek ...mgły. Jak dotychczas, władze ma... głębokie przeświadczenie, że wypadek ...usem jest typowem i rozmyślnem na...niem granicy polskiej.

...kowania o pożyczkę ...kolejowa przerwane.
Nowe oferty angielsko-holenderskie.

Warszawa, 1.2. — Jak słychać, roko...a między przedstawicielami kapi... francuskiego a rządem polskim, pro...zone ostatnio w Warszawie w spra... finansowania budowy magistrali Ka...e — Gdynia

ulegną zwłoce.

Zwłoka ta wywołana jest konferen...i w Ministerstwie Skarbu w sprawie ...nków francuskich co do oprocento... i amortyzacji pożyczki.

Rząd polski otrzymał w tych dniach nowe oferty, o wiele korzystniej... ...d francuskich ze strony przedstawi... finansjery angielskiej i holenderskiej.

Starostowie w pierogach ze strusiem piórami.
Mundury dla urzędników administracji państwowej.

Warszawa, 1.2. (Tel. wł.) — Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zaaprobowało projekt wprowadzenia mundurów

służbowych, galowych i zwyczajnych

dla urzędników administracji państwowej. Mundur służbowy ma być koloru granatowego, czapka kroju angielskiego z wypustkami amarantowemi, srebrnym paskiem i żelaznem okuciem.

Na kołnierzu przewidziane są patki amarantowe i srebrne naszycia. Podobne naszycia znajdować się będą na rękawach. Spodnie również granatowe

z amarantowemi wypustkami.

Kołnierzyk biały, czarny krawat do munduru. Umundurowanie galowe posiadać mają tylko urzędnicy wyższej administracji, wojewodowie, starostowie i t. p. Jest to strój zbliżony do stroju

oficerów marynarki.

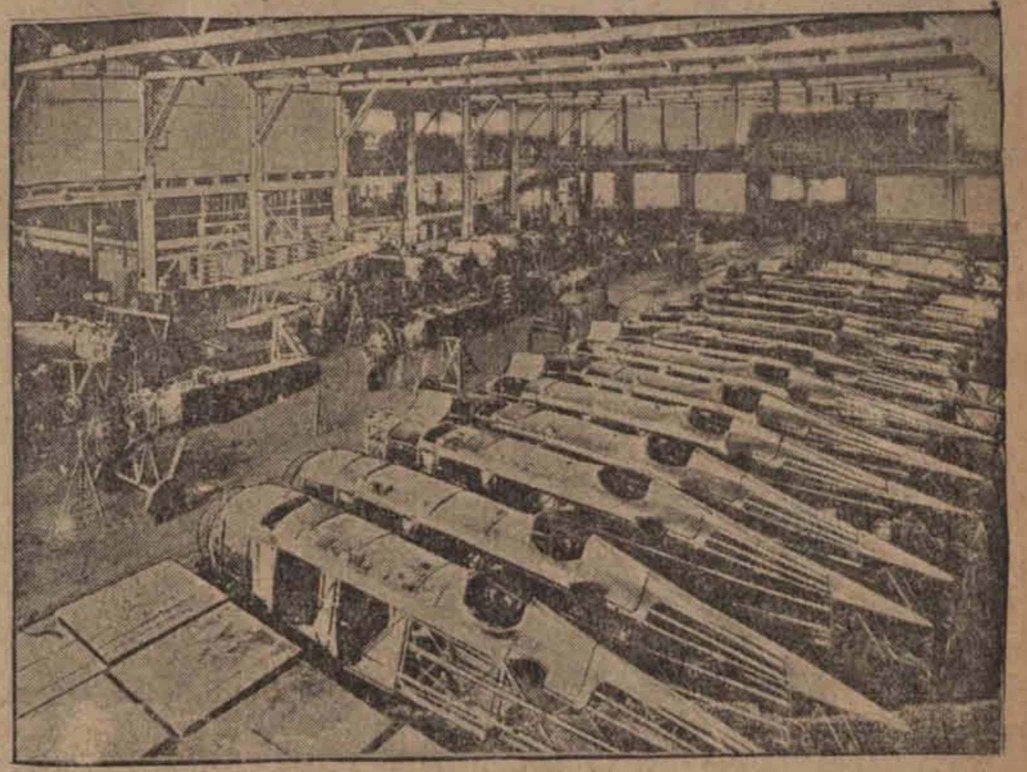
Główną jego cechą jest pieróg ze strusiemi piórami.

Po strasznej katastrofie górniczej w Anglji.



Oddział ratowniczy przed wjazdem do kopalni Haig (Anglia) gdzie 40 górników poniosło śmierć. (F)

Masowa fabrykacja samolotów.



W amerykańskiem mieście Seattle (USA.) uruchomiono fabrykę wyrabiającą masowo samoloty wojskowe. Na zdjęciu jedna z hal fabrycznych. (F.)

SOWIETY ZWROCĄ 1200 ZŁOTYCH
poszkodowanemu obywatelowi polskiemu.

Wilno, 1.2. (Tel. wł.) — Na odcinku Suchodowszczyzna odbyła się konferencja graniczna polsko-sowiecka z udziałem przedstawicieli władz lokalnych, w sprawie postrzelenia przez sowieckich strażników

obywatela polskiego

i zniszczenia przez pijanych żołnierzy sowieckich trzech słupów granicznych.

Sowiety zgodziły się zwrócić poszkodowanemu obywatelowi koszty leczenia w sumie 1200 złotych oraz pokryć koszty założenia nowych słupów.

———

Minister Kühn w Lublinie.
Pierwszy dzień raidu awjonetek

Lublin, 1.2 (Od wł. kor.). — W dniu wczorajszym do Lublina samolotem udał się minister Kuehn na raid awjonetek. — Pierwszy ze zgłoszonych do zawodów lotniczych wylądował w Lublinie samolot z Białej Podlaskiej. Ogółem do startu

stanęło 9 samolotów.

Zawody rozpoczęły się o godzinie 9 rano. Maszyny startowały co 5 minut. Jeden z samolotów, pilotowany przez p. Wysiekierskiego, został zmuszony do lądowania pod Bełżcem, przyczem uległ uszkodzeniu. Załoga na szczęście wyszła bez szwanku.

———xx———

Wybryki szaleńca na ulicy.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 1 lutego. W dniu wczorajszym, około godziny 10 rano, w mieszkaniu rodziców przy ulicy Wólczańskiej 141 usiłował pozbawić się życia wystrzałem z rewolweru w pierś

25-letni Edmund Herszel,

pracownik biurowy. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperata do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej. Stan Herszla beznadziejny. Przyczyną rozpaczliwego kroku — redukcja.

* * *

Wczoraj po południu na ulicy Gdańskiej ukazał się jakiś umysłowo-chory, który począł bić przechodniów laską — Szaleńca obezwładniono, a następnie karetką pogotowia przewieziono do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

* * *

Przy zbiegu ulicy Piotrkowskiej i Andrzeja w tramwaju nr. 5 zmarł nagle 57-letni Antoni Rzezać, zamieszkały przy ulicy Andrzeja 47. Zwłoki zmarłego przewiezono do prosektorjum miejskiego przy ulicy Łąkowej. Przyczyną zgonu — anewryzm serca.

* * *

Około godziny 8 wiecz. w podwórzu przy ulicy Nowomiejskiej 31 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy esencji octowej 29-letnia Weronika Przybyłowska, niewiadomego miejsca zamieszkania. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę do szpitala. Przyczyna rozpaczliwego kroku — brak środków do życia.

———:-o-:———

Zniżka opłat
w państwowych zakładach zdrojowych.

Warszawa, 1.II. (Od wł. korespond.) Departament służby zdrowia wydał odpowiednie zlecenie zniżenia opłat za kąpiele i zabiegi lecznicze we wszystkich państwowych zakładach zdrojowych.

Trup w zaskrzepłej krwi
Straszne odkrycie służącej.

Łódź, 1 lutego. Przed paru dniami zaginął w dość zagadkowy sposób

24-letni Majer Przedborski,

syn właściciela posesji przy ulicy Piotrkowskiej, w Tuszynie. Przedborski wyszedł z domu bez palta i kapelusza. Zaniepokojeni trzydniową już nieobecnością syna Przedborscy zaalarmowali policję. Wszczęte jednak dochodzenie nie przyczyniło się do odnalezienia zaginionego. Dopiero dzień wczorajszy przyniósł

rozwiązanie zagadki.

W godzinach popołudniowych służąca Przedborskich udała się na strych domu. Po chwili domownicy zaalarmowani zostali krzykami dziewczyny. Kto żyw pobiegł na strych, gdzie ujrzano leżącego w kałuży zaskrzepłej krwi Majera Przedborskiego. Na prawej skroni widniała rana postrzałowa, w prawej ręce desperat ściskał kurczowo rewolwer.

Jak wykazało przeprowadzone dochodzenie, Majer Przedborski

popełnił samobójstwo

przy pomocy rewolweru, który przed paru dniami podobno skradł pewnemu oficerowi W. P. zamieszkującemu w hotelu „Savoy" w Łodzi. Zwłoki desperata zabezpieczone zostały na miejscu do czasu przeprowadzenia oględzin komisji sądowo-lekarskiej. Przyczyny samobójstwa narazie nieustalono. Dochodzenie w tym kierunku prowadzi posterunek policji powiatowej w Tuszynie.

———:-o-:———

Panama lwowskich aferzystów.
Na poszkodowanych łodzian czeka Urząd Śledczy.

Łódź, dnia 1 lutego. Skandaliczna afera dolarówkowa Powszechnego Zakładu Kredytowego we Lwowie, zatacza na terenie naszego miasta

coraz szersze kręgi.

Okazuje się, że aferzyści nietylko oszukali setki osób, rekrutujących się przeważnie z robotników, którzy za ciężko zapracowany grosz zakupili „papiery wartościowe", ale także wobec swych własnych agentów nie przebierali w środkach.

Jak się okazało agitowali oni głównie między ludnością uboga.

Jakkolwiek ajenci wywiązywali się ze swego zadania bez zarzutu i przysparzali zakładowi masę klientów — jednak aferzyści nie wypłacali im należnej prowizji.

Dzięki więc oszukanym ajentom, którzy ze skargami zwrócili się do władz — cała afera wyszła na jaw.

W związku z wiadomościami o aferze jakie ukazały się w „Echu" do redakcji od dwóch dni zwracają się liczni poszkodowani, rekrutujący się przeważnie z robotników i pracowników — z prośba o udzielenie im w tej sprawie bliższych szczegółów i wskazanie gdzie winni się zwrócić, aby zameldować o poszkodowaniu celem dochodzenia swych

pretensyj i krzywd.

W związku z powyższem, zwróciliśmy się do władz bezpieczeństwa które oświadczyły nam, że wszyscy poszkodowani winni zgłosić się do wydziału śledczego w Łodzi (ul. Kilińskiego 152) gdzie złożą w sprawach afery odpowiednie zeznania.

Rdzeń sprawy, jak wiadomo, spoczywa w rękach policji lwowskiej, tak, że po zebraniu wszystkich danych dotyczących poszkodowanych łodzian — wydział śledczy w Łodzi skieruje do Lwowa

cały materjał.

———xx———

Ślub Mili Kamińskiej.

Warszawa, 1.2. (Od wł. kor.) — Wczoraj w kościele karmelickim odbył się w południe ślub gwiazdy teatrów Szyfmanowskich, z Witoldem Czerwińskim, prawnikiem.

———xx———

Nowy zastęp niezadowolonych
Strajk w fabryce Gutschego w Zgierzu.

Łódź, 1 lutego. W dniu wczorajszym przystąpili do strajku robotnicy J. A. Gutschego w Zgierzu, przy ul. Narutowicza 23. Przyczyną strajku zamiar administracji obniżenia płac

o 10 proc.

Fabryka zatrudniała do 150 robotników. Delegacja strajkujących zwróciła się do Inspektoratu Pracy z prośbą o interwencję.

———x-x———

Talony dla bezrobotnych

Aleksandrów, 1 lutego. Wczoraj magistrat m. Aleksandrowa przeprowadził wydawanie talonów żywnościowych bezrobotnym. Ogółem wydano kwotę na sumę

6500 złotych.

Za talonami tem bezrobotni otrzymywać mogą produkty żywnościowe w spółdzielniach, a mianowicie w spółdzielni niemieckiej „Pomoc" oraz w aleksandrowskiem Stowarzyszeniu spożywczem.

Reklama przedewszystkiem!

[L]ABORATORJUM GWIAZD FILMOWYCH.

Ocena brzydoty i piękności.

[W] chwili obecnej bawi w Hollywo[od] znany pisarz francuski Maurycy [Deko]bra i stamtąd przesyła swoje wra[żenia] do prasy paryskiej, podane w zwy[kłym] barwnym i dowcipnym stylu. No[tuje]my niektóre szczegóły:

Sława Grety Garbo — pisze Deko[bra] — jest wielka w Ameryce i wszę[dzie]. Dary wrodzone tej artystki prze[zna]czyły ja do filmu. Twarz jej, nie nie[zna]czaca w życiu potocznem, jest nie[zwy]kle fotogeniczna. Greta Garbo jest [naj]wspanialszym przykładem cudów, ja[kie s]tworzyć może gra światła przez ob[jekty]w. Projektory w ciągu kilku se[kund] „zabiły" inne kobiety, stokroć niek[tó]re i bardziej pociągające od Grety [Gar]bo, ona zaś dzięki soczewce aparatu [fo]tograficzności została uwydatniona w [sposób] zadziwiający.

[D]o darów wrodzonych Grety Garbo, [lek]ki jej, uwarunkowanej melancholją [i] niezadowolonej i fatalizmem ko[bie]ty romantycznej w epoce „jazzu", do [te]w tych dodać należy

umiejętną reklamę,

[prowad]wana przez firmę, która ja zatrud[nia]. Piszą o niej: „Greta - marzycielka.... [zach]ęca Greta... Przechadzki wśród de[szczu]... Smutna dama w nieprzemakal[nym] płaszczu... Nieuchwytna, lotna, nie[zwykła] Greta..."

[Ka]żdy rozumie, jaką wartość w do[cho]dzi i jaki kapitał sceniczny uosabia [ta] donna Wikingów, o poważnym gło[sie i b]ardzo długich rzęsach.

[W]spółzawodnicy szczęśliwych posia[daczy] czystej krwi Garbo postanowili: [„M]usimy wymyślić jakąś nową Gar[bo".] Towarzystwo kinematograficzne, któ[r]e posiada Grety Garbo, podobne jest [do] stajni wyścigowej, która pragnie [zdobyć] nagrodę Derby, nie mając fawo[ryta] wyścigowca.

[Ot]óż też augurowie owego towarzy[stwa] zebrali się pewnego dnia na naradę [i za]częły się debaty.

Podawano sobie cygara. Odłączono [telefo]ny. Przemówił Wielki Mogoł.

— Tak dalej być nie może. Nie ma[my w] siebie „star'u", której „sex appeal" [mógł]by przyćmić Szwedkę z Metro — [Gold]wyn... Czas najwyższy, żebyśmy te[mu za]radzili.

[Jak]iś - Mogoł zauważył:

— Przypuszczam, że stworzy pan „gwiazdę" w ciągu sześciu tygodni.

Jakiś pod-Mogoł rzucił:

— Wystarczy, byś pan poparł Klarę Bow!

Ktoś zaprotestował:

— To pomyłka! Wiece przecież, że nikt nie jest prorokiem we własnym kraju. Klara Bow jest typem

rdzennie amerykańskim.

Jest to wzór girl, która ma „pieprzyka" w swych żyłach, dla której mężczyźni tańczą, jak im zaśpiewa, która drwi sobie z przesądów, w obu rękach trzyma szklanki z cocktail'em, a w dzień swego ślubu gotowa jest wejść do sypialni z wiankiem nabakier i buteleczką whisky w kieszeni... Klara nigdy nie zrobi konkurencji Grecie... Bawi ludzi... Razi ich, lecz podoba się... Gorszy drobnomieszczaństwo w Kansas City, ale nie jest tajemnicza, a przez wszystkich zrozumiana, ponieważ jest stuprocentową Amerykanką.

Zdanie to znalazło czyjeś potwierdzenie:

— To prawda. Brakuje jej potęgi tajemniczości, która otacza Garbo. Niedość będzie wysunąć na miejsce widoczne, jak szpilkę w krawacie, dziewczynę, urodzoną w Kentucky i mówiącą przez nos. Zaintrygować publiczność może tylko ktoś, pochodzący zdala.

Wyszeptano jakieś nazwisko. Nadstawiono uszu. Zamieniono pytające spojrzenia. Mogołowie pokiwali głowami.

— Co to za jedna?

— Nie znam...

— Ach! tak. Widziałem to nazwisko w czasopiśmie niemieckiem.

— No i co?

— Wspaniała... Zagadkowa...

— A sex appeal?

— Gwałtowny.

— Zobaczmy jej fotografję!

Fotografje przechodzą z rąk do rąk. Czy są to detektywi śledzący śladów zbrodni? Lekarze, studjujący posterunek żołądka?... Są to tylko czarodzieje stulecia którzy tworzą sławę w ciągu sześciu tygodni...

Jak zjawisko zorzy północnej zajaśnieje nazwisko nieznajomej przed oczami tłumów...

I chcecie wiedzieć, kto będzie tą wspaniałą, rozmarzającą, niezapomnianą. Kto jest już nową gwiazdą nowego świata?

Marlena i Detrich.

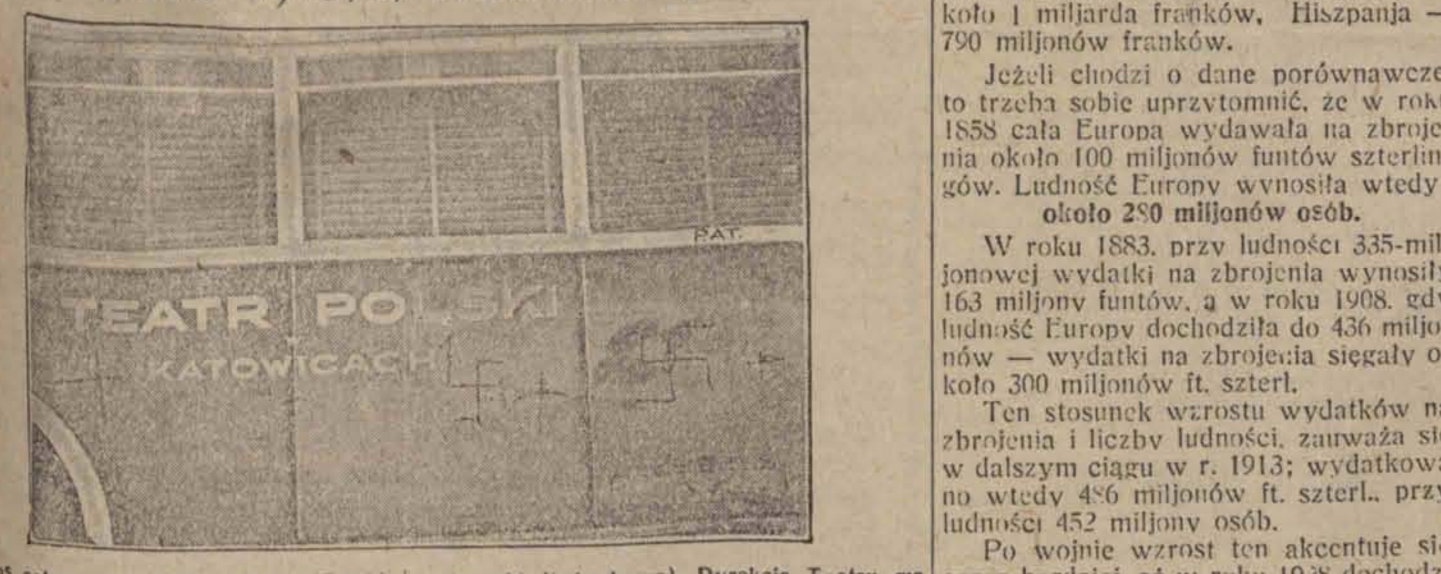
Niemiecka gwiazda mgławicowa została uroczyście zdeklarowana nowa gwiazda pierwszej wielkości, ująwszy sobie publiczność amerykańską w filmie: „Marokko" z partnerami: Gary Couper i Adolfem Menjou.

W filmie tym, prostym do naiwności, reżyser v. Sternberg okazał, iż pojmuje, że nadmiar djalogów jest zabijający dla „talkie" — filmu dźwiękowego.

Co do Marleny Dietrich, ziściła pokładane w niej nadzieje a znaczy to bardzo wiele po szumnych reklamach, któremi ją przytłoczono. Zatriumfowała. Greta Garbo mieć w niej będzie niebezpieczną rywalkę.

Młode panny — kończy z lekką ironją swe opowiadanie Dekobra — wy, co wierzycie w piorunującą karjerę, dowiecie się teraz przynajmniej, że „gwiazdą" zostać może każda z was, o ile doskonale mówić będzie po angielsku, ktoś wyda na nią pięć miljonów na reklamę a zwłaszcza o ile natura obdarzy was dziwnie fotogenicznem spojrzeniem i niezaprzeczalnym talentem".

Nowe wyczyny Hitlerowców.



[Podczas] pobytu katowickiego Teatru Polskie[go na] Śląsku Niemieckim w dniu 25 b. m. w Gli[wicach] hitlerowcy zniszczyli karoserję autobusu [Teatru] Polskiego, rysując na niej gwoździami swe znaki (hakenkreuz). Dyrekcja Teatru ma zażądać od władz municypalnych miasta Gliwic odszkodowania za poniesione straty.

——xx——

Obłęd religijny ojca.

Trup dziecka w kołysce.

Strasznego czynu na tle obłędu religijnego dokonał onegdaj zamieszkały w Berlinie 36-letni Paweł Schaetzke. Od dłuższego już czasu zajmował się on zagadnieniami teozoficzno-religijnemi, oczywiście w sposób dyletancki, a w ostatnim czasie wszedł w kontakt z sektą Weissenberga i odtąd rozczytywał się w biblji i w sekciarskich komentarzach do niej. Nocą Schaetzke wstał z łóżka, oświadczył żonie, że wychodzi na chwilę do drugiego pokoju. Po pewnym czasie zamiast męża w pokoju zjawił się urzędnik policyjny, oświadczając przerażonej kobiecie, iż przed chwilą mąż jej zjawił się w strażnicy policyjnej, podając się za Abrahama, który złożył w ofierze swe dziecko i położył na stole brzytwę,

ociekającą krwią.

Przerażona matka rzuciła się do kołyski i zobaczyła swe dziecko nieżywe w kałuży krwi. Schaetzke zamordował swego jedynego półtorarocznego synka. Nie okazał żadnej skruchy, oświadczając, iż spełnić chciał to, czego nie uczynił Abraham mimo, iż Bóg żądał takiej ofiary. Rodzina Schaetzków żyła w bardzo dobrych warunkach materjalnych. Nieszczęśliwego szaleńca oddano do domu dla obłąkanych.

——xx——

Koszty zbrojeń największych potęg świata.

Na podstawie wyliczeń, dokonanych przez biura statystyczne Ligi Narodów wydatki na zbrojenia wynoszą rocznie

olbrzymie sumy.

Na pierwszem miejscu znajdują się Stany Zjednoczone, które wydają rocznie na zbrojenia 4.544.000.000 franków złotych, następnie idzie Wielka Brytanja która wydaje około 3 miljardów franków Rosja wydaje na zbrojenia 2 i pół miljarda franków. Francja — około 2 milj. 300 miljonów franków. Italja — 1 miljard 553 miljony, Japonja — 1 miljard 215 miljonów, Niemcy — (oficjalnie) około 1 miljarda franków, Hiszpanja — 790 miljonów franków.

Jeżeli chodzi o dane porównawcze to trzeba sobie uprzytomnić, że w roku 1858 cała Europa wydawała na zbrojenia około 100 miljonów funtów szterlingów. Ludność Europy wynosiła wtedy

około 280 miljonów osób.

W roku 1883, przy ludności 335-miljonowej wydatki na zbrojenia wynosiły 163 miljony funtów, a w roku 1908, gdy ludność Europy dochodziła do 436 miljonów — wydatki na zbrojenia sięgały około 300 miljonów ft. szterl.

Ten stosunek wzrostu wydatków na zbrojenia i liczby ludności, zauważa się w dalszym ciągu w r. 1913; wydatkowano wtedy 486 miljonów ft. szterl., przy ludności 452 miljony osób.

Po wojnie wzrost ten akcentuje się coraz bardziej, aż w roku 1928 dochodzi do 525 miljonów ft., czyli 12 miljardów franków w złocie, przy ludności około 480 miljonów osób.

Na powitanie Jugosłowiańskiej pary królewskiej w Zagrzebiu



Chorwaci w strojach narodowych.

KOBIECE NIEDYSKRECJE.

Podwiązki paryżanki.

Z Paryża donoszą, że ostatnim wyrazem mody, a równocześnie sposobem zaznaczenia swojej indywidualności, stała się dla paryżanki... podwiązka. Staraniem i triumfem paryskich magazynów jest skomponować jaką szczególnie oryginalną i pomysłową podwiązkę, uczynić z niej poprostu

rodzaj klejnotu,

połyskującego z pod krótkiej sukienki. Podwiązka, która przez dłuższy czas była w zupełnem zapomnieniu ukazała się znowu w strojnej i poufnej formie.

Jednym z najoryginalniejszych pomysłów jest ozdabianie podwiązek klejnotami cyzelowanem srebrem lub złotem. Są przytem wielkie możliwości wyboru i każda kobieta może realizować swoje własne pomysły w tej dziedzinie.

W jednym ze sklepów paryskich ukazał się niedawno nowy model podwiązek, z których jedna miała

malutki złoty zamek,

a przy drugiej wisiał również mały złoty kluczyk. Inna znowuż para podwiązek była ozdobiona dwoma złotemi splecionemi sercami

Bardzo oryginalny jest model podwiązek, na którym

małe złote kaczki

maszerują dookoła w niekończącym się szeregu. Wreszcie nie można zapomnieć o podwiązkach ze srebrnemi dzwonkami, które dzwonią dyskretnie przy każdym ruchu właścicielki.

——xx——



Na ulicach Warszawy często słyszy się monotonne wykrzykiwanie sprzedawców owoców: Pomarańcze, mandarynki, świeże, kal[afjo]r[y] malinowe, 3 za złoty!"

[P.] MILLE.

[R]ęka mumji.

[J]est to historja dość ciekawa, nawet [dziw]na, — rzekł mi doktór X., jeden z [najwi]ększych naszych psychjatrów. Opo[wiem] ją panu poprostu, tak, jak się z[darzyła].

[Lat] temu dziesięć, bawiłem w Egipcie. [Pe]wien handlarz starożytności — [jak] mówi się dziś w tym kraju, [któr]ym Anglicy położyli swoje piętno- [sprzeda]wał mi skarabeusze z malachitu [i] w tym rodzaju, rzeczy, których się [...], ponieważ pomysłowi fabrykan[ci ...] je setkami, a wkońcu rękę mu[mji o]ddawał mi ją za bezcen. Znacznie [późn]iej dopiero przyszła mi myśl, że [trzeba się] jej pozbyć jak najprędzej.

[By]ła to ręka mumji, podobna do wszyst[kich ...] tego gatunku: tłuszcz i mię[śnie] uległy zanikowi, pozostawały z niej [kości] powleczone skórą brunatną i [...]. Pomimo to miała wygląd dziwnie [...]. Wystaw pan sobie rękę nieslychanie [...] mężczyzny — bo była to ręka mę[żczyzny] zmarłego z głodu albo też trawione[go ...] lat chorobą organiczną.

[Nie] był to widok miły dla oka, lecz r[ęka ...] dla mnie z punktu widzenia lekar[skiego].

[Po] powrocie do hotelu położyłem rękę [...] w moim pokoju i zupełnie zapomniałem o niej. Przypadek zrządził, że odwiedził mnie pewien egiptolog.

— O! — rzekł. — A więc jest to obecnie własność pana?

— Tak jest. Moja. Nabyłem ją przed kilku dniami u Chapirah'a.

Egiptolog zacytował: „Na Ammona i Ozirysa i Thota, na wszystkich, wszystkich wielkich bogów! Na tych, co są na niebiosach, tych, co są na ziemi i tych, co są pod ziemią — zaklinam! Niech cię ujrzą, niech cię osądzą, o ile nie uszanujesz miejsca, gdzie spoczywa moje drugie: „ja". I niech moje „Ja", poparte przez bogów, ukarze ciebie!

Powtarzam te słowa z pamięci, może nie dosłownie, ale taki był ich sens. Egiptolog zresztą, wymawiał je, uśmiechając się nie wierząc w nie, ani nie nadając im znaczenia.

— Nie na tej ręce przecież przeczytał pan te słowa. Niema na niej żadnego napisu.

—O, nie ale te hieroglify znajdują się na wielu sarkofagach: jest to zwykłe zaklęcie względem tych, co mącą spokój umarłych... Dla obrony grobowca Tutankhamona było słów więcej jeszcze...

— A tych ,co nakaz zgwałcili, spotkało nieszczęście. Czy mówi pan serjo?

— Wielu ludzi umiera na obustronne zapalenie płuc, co nigdy nie zbeszcześcili niczyjego grobu... Tylko, że tutaj jest w osób z pośród moich kolegów, które wierzą w takie historje... Gdy żyje się tyle lat, obcując z umarłymi z przed czterdziestu stuleci, wkońcu zdobywa się ich ideologję..

— A pan?

— Och, ja nie!... Ta ręka, sądząc ze sposobu balsamowania, należeć musiała do Egipcjanina z trzynastej czy czternastej dynastji. Jest doskonale zakonserwowana. To wszystko, co powiedzieć mogę...

•

Kazałem zapakować rękę mumji, — — ciągnął doktór X., — i zabrałem ją do Paryża z innym bagażem. Zrazu miałem zamiar zrobić z niej przycisk do papierów, ale była lekka, taka lekka... lekka niesłychanie! Skończyło się na tem, że schowałem ją w kącie szafy bibljotecznej.

Minęło siedem do ośmiu miesięcy. W owym czasie byłem naczelnym lekarzem kliniki psychjatrycznej. Pewnego rana, po wyjściu ze szpitala, szedłem do tramwaju, którym wrócić chciałem do Paryża, gdy wtem rozległ się strzał i kula przedziurawiła mi kapelusz. Instynktownie zastosowałem się do przepisu dla patroli w czasie wojny, t. j. usunąłem się szybko i ukryłem. Stanąłem za kioskiem na przystanku tramwajowym, ale kiosk był oszklony a bestja, która we mnie strzelała, czterema kulami rozbiła wszystkie jego szyby, lecz nie trafiła we mnie. Jak pan widzi miałem szczęście.

Człowiek który spudłował, mierząc do mnie, był oczywiście warjatem. Nie był pacjentem szpitala, którym kierowałem, lecz prywatnym chorym, u którego stwierdziłem manję prześladowczą. Rodzina zamknęła go w domu zdrowia, ale uciekł stamtąd... A wobec tego, że miał żal do mnie... Wkońcu umieszczono go zpowrotem w zakładzie i na tem się skończyło. Cudem ocalałem. Takie jednak są drobne przykrości mego zawodu i trafiają się tak często, że nie przeszło mi nawet przez myśl upatrywać jaki związek pomiędzy tem zdarzeniem, a ręką mumji

Tymczasem pewnego dnia spotkałem człowieka, dla którego żywię największy szacunek — dyrektora laboratorjum badań naukowych, policji paryskiej. Jest panu wiadome, jakich cudownych odkryć dokonał, zwłaszcza w dziedzinie badań odcisków palców.

— Czy zainteresowałby odcisk palca nieboszczyka z przed czterech tysięcy lat? — zagadnąłem go, przypomniawszy sobie dopiero o ręce mumji.

—Ależ tak, naturalnie.

Odesłałem mu wzmiankowany przedmiot do prefektury policji. I znowu o nim zapomniałem, jak i on sam, zresztą. Zobaczyłem go ponownie dopiero po kilku miesiącach.

— Ach, ręka pańskiej mumji? — rzekł na moje zapytanie. Mój Boże! Tyle miałem dotąd na głowie, że zapomniałem się nią zająć. Nie wiem już nawet, gdzie leży... w jakiej szafie, na jakim składzie... Czy mam ją panu odesłać?

— Może zostać u pana tak długo, jak pan zechce... Póki pan nie znajdzie czasu...

Czasu nie znalazł nigdy. Trwało to tak przez kilka lat. Jestem zupełnie przekonany, że zapomniał całkowicie o ręce mumji. Przy spotkaniu mówiliśmy zawsze o czem innem...

— A potem wiesz co się stało? Warjat inny warjat czy też człowiek niepoczytalny strzelił do niego. I nie spudłował niestety: zabił go na miejscu.

— Mówi pan o doktorze B.?

— Tak.

— I nie uważa pan, że ta zbieżność wypadków, rozciągająca się na dwie osoby kolejno w posiadaniu ręki mumji, jest zastanawiająca?

— Może... Ale dla mnie jest to tylko zbieżność wypadków... Jestem człowiekiem poważnym, bardziej poważnym jeszcze, a co zatem idzie, mniej przesądnym od mego egiptologa.

— A ta ręka... czy jest jeszcze w laboratorjum?

— Nic o tem nie wiem.

— No, ale powiedz mi pan jedno: czy ta historja jest prawdziwa? Czy jest pan pewny, że powtórzył mi ją pan bez przesady, bez pokreślania niektórych faktów?

— Powiedziałem panu najczystszą prawdę — aczkolwiek prawdę zbyteczną i absurdalną. Bo jakież to może mieć znaczenie dla nauki? Napisać o tem można powieść... tylko... bajkę... Na to tylko przydać się może...

Tł. L. M

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Nowy plan regulacyjny m. stoł. Warszawy ustalił że przecietna liczba mieszkańców na hektar wynosi dla całego miasta 73.5 osób. Dla śródmieścia liczba ta wzrasta do 287 mieszkańców na hektar W porównaniu z miastami zagranicznemi stosunki te przedstawiają się niekorzystnie dla Warszawy. Ilość mieszkań 1-izbowych stanowi w Warszawie 39 proc. 2-izbowych 25 proc. 3-izbowych 17 proc., etc.

W innych miastach europejskich odsetek mieszkań jednoizbowych nie przekracza 6 proc. Warunki te w Warszawie pogarsza ieszcze ta okoliczność że znaczna liczbe mieszkań stanowia lokale na poddaszach badź suterenowe. W przeciwieństwie do znacznej liczby lokalów przeludnionych (47 proc.)) i niewystarczających (32 proc.) Warszawa posiada wyjatkowo mała ilość mieszkań „dobrych". gdyż tylko 3 proc.

•

Z powodu trudnych warunków finansowych ulega zwłoce wzniesienie pomnika „Wdzieczności Ameryce" pomnika Kraszewskiego na pl. Trzech Krzyży Wojciecha Bogusławskiego na pl. Teatralnym i Kilińskiego na pl. Krasińskich.

•

Prace komisji, którą magistrat powołał do zbadania stanu mostów Kierbedzia i dawnego kolejowego beda mogły sie rozpocząć ze wzgledów atmosferycznych dopiero na wiosne. Do komisji zaproszeni zostali rzeczoznawcy m. in. prof. politechniki warszawskiej p. Kunicki.

•

Podług sprawozdania dyrekcji rzeźni na okres od 1 do 15 stycznia ogólna ilość miesa przywiezionego w tym okresie wynosiła: wołowiny 314 000 kg cieleciny 139 tys. kg. wieprzowiny — 29 000 kg. baraniny 6 400 kg. Do rzeźni na Namiestnikowskiej przywieziono 2 321 sztuk bydła rogatego zabito 2 005. cielat zabito 1 173. Trzody chlewnej przywieziono 7 659. W małej rzeźni zabito 3 607 świń Na Solcu zabito 36.683 sztuk trzody chlewnej.

Ostatnie sprawozdanie tygodniowe od 11 do 17 stycznia wykazuje że do Warszawy przywieziono z prowincji i zbadano 4 012 ćwierć wołowiny 16 794 ćw. cieleciny 966 ćw. baraniny. 17.627 ćw. wieprzowiny.

•

Dnia 22 stycznia upłynał termin dla zaopatrzenia wszystkich domów w Warszawie w numery hipoteczne i policyjne oraz lokali w każdej posesji (mieszkalnych i niezamieszkałych oraz handlowych i przemysłowych) w kolejne numery na tabliczce metalowej z czarnym numerem na białem tle umieszczonej nad wejściem do lokalu. W najbliższym czasie starostwa grodzkie zarzadzą lustracie. czy rozporzadzenie to iest wykonane w całem mieście. Winni pociagani beda do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

•

Operetka Warszawska wystepuje wkrótce z premjera nowej komedji muzycznej Jeana Gilberta pod tyt. „Noc w Kairze".

——xx——

Niewinna ranka przyczyną śmierci.

Z Gniezna donoszą:

56-letnia Szymańska Jadwiga z Gniezna ukłuła się w palec przy ćwiartowaniu wieprza bezpośrednio po uboju. Powstałe stąd zadraśnięcie wcale groźnie się nie przedstawiało i Szymańska zupełnie się niem

nie przejmowała.

Tymczasem od zadraśnięcia powstała rana, która zaczęła strasznie dokuczać.

Nieszczęśliwa udała się wtedy do miejskiego szpitala pod opiekę lekarską, która niestety już nic nie pomogła. Z zadraśnięcia wywiązało się zatrucie, które z czasem ogarnęło cały organizm. Nie pomogło już amputowanie palców i nieszczęśliwa zmarła. Szymańska osierociła kilkoro dzieci.

KRATECZKI.

Jawny bunt małżonka.

Serenada pijaka.

Czy należy się dziwić mężowi, że chwili, gdy uświadomi sobie, iż jest żonaty, sięga do butelki z wódką i zalewa rozpacz po stracie wolności? Nie dziwmy się nieszczęśliwemu, któremu pozostała jedna tylko przyjaciółka na świecie: butelczyna. Trudno przecież nazwać przyjaciółką żonę, a inne przyjaciółki żona likwiduje zaraz po ślubie. Człowiek żonaty, to osobnik, który zrezygnował z życia, z wolności, szczęścia i miłości. To człowiek, któremu jedno już tylko pozostało w życiu: praca na dom, to człowiek, który musi spełniać funkcję automatu do słuchania wymysłów kobiety, która dzięki jednej chwili zapomnienia wdarła się do jego życia i zajęła w niem stanowisko dominujące. Człowiek żonaty! Czyż może być coś bardziej tragicznego, melancholijnego i beznadziejnego. Chyba tylko człowiek, który ma dwie żony, może zazdrościć mężczyźnie żonatemu.

Z KOLEGAMI.

Wiktor Kukliński, liczący latek 34, zamieszkały przy ulicy Węglowej, posiada młodą, z temperamentem żonę, i mimo to, a może właśnie dlatego, ni zmiernie chętnie zaglądał do butelki. Właściwie to Wiktorek cierpiał na pewną dziwną chorobę: nie nawidził pełnych butelek. Gdy tylko zobaczył pełną butelkę wódki robił wszystko co mógł, by butelka stała się pusta.

Otóż zdarzyło się dnia 7 maja r. ub., że Wiktorek spotkał się z przyjacielem swoim Stanisławem Gabarem który szedł w towarzystwie swego kolegi Stanisława Masta. Należy zwrócić tutaj uwagę na fakt niesłychanej doniosłości: 8 maja przypadają imieniny Stanisława 7 maja spotkało się dwóch Stanisławów z jednym Wiktorem. Istniała słuszna obawa, że obydwaj Stanisławowie mogą nie doczekać 8 maja, gdyż złośliwy los jest do wszystkiego zdolny, że lud ie winni się śpieszyć, że istnieje mądre przysłowie, które powiada: co masz zrobić jutro, zrób dzisiaj i, że wobec tych wszystkich faktów, spotkana trójka zamiast pić 8 maja postanowiła to na wszelki wypadek zrobić już 7 maja, zwłaszcza, że można przecież przeciągnąć picie poza północ i będzie ósmy.

Tak się też stało. O godz. 1-ej po północy Wiktorek był już zalany, jak należy i postanowił wrócić na łono żony.

REWOLTA.

Żona, jak to żona. Wzięła zacna połowica zacną trzepaczkę, zacnie wygarbowała mężowi plecy i wylała na zbity pysk: Co miał robić Wiktorek? Na podwórzu znajdowała się piekarnia Geislera, udał się więc tam, by przespać się na workach. Ale wyrzucono go także i z piekarni, zwłaszcza że istniała obawa podróży Wiktorka nad Bałtyk, co wobec sąsiedztwa worków z mąką było wce le niepożądane.

Gdy Wiktorka po raz drugi tej nocy wyrzucono, wezbrał w nim wielki gniew i bunt. Wiktorek poczuł się rewolucjonistą. On obali władzę znienawidzonej żony, on zaprowadzi w swym domu inny ustrój i im pokaże!! I Wiktorek stanąwszy pod oknami swego mieszkania, naprost miejsca gdzie jak obliczył, winno się znajdować łóżko jego żony, zaczął śpiewać pieśni rewolucyjne. Pieśni te były groźne i ponure i Wiktorek wyładowywał w nich całą nienawiść do ustroju małżeńskiego.

Nie wiem, jakby się ta rewolucja skończyła, gdyby nie policja, która Wiktorka zabrała do komisarjatu, gdzie go oddano do snu na pryczy, a następnie spisano protokół za zakłócenie spokoju i opilstwo.

Sąd Powiatowy skazał Wiktora Kuklińskiego na 50 zł. grzywny lub 7 dni aresztu.

Jerzy Krzecki

W szponach szatana.

STRESZCZENIE POCZATKU.

Blanka, wychowanka tajemniczego pana Pawlina na rozkaz swego opiekuna zaprzyjaźniła sie ze swa koleżanka baronowna Rosemarie Stessen i powoli wciagała ia w tajemnicze praktyki jakiejś sekty Na seansie w którym wzieła udział razem z Blanka przebrana w czarne domino i maskę ujrzała tajemniczy trójkat, utworzony z ciał kobiecych, wśród których były jej koleżanki z pensji Jadzia i Gucia. Ona sama znalazła na swej nodze wytatuowany tajemniczy znak nie wiedząc o tem że został jej podstepnie wybity przez członka sekty Pawlina podczas jej pobytu w Monte Carlo gdzie bawiła razem z matka. — Tam spotkała też ksiecia Owen d'Aosta którego poznała na raucie w Gdańsku. — Matka wpadła tam w sidła hazardu i dopiero przyjazd starego barona wyrwał ją z pet demona gry.

Na raucie urzadzonym przez jej rodziców był znów obecny ksiaże d'Aosta, który coraz widoczniej asystował Rosemarie która w miedzyczasie przez podstepna Blanke została przyzwyczaiona do silnych narkotyków. To osłabianie woli Rosemarie działo sie na rozkaz tajemniczej sekty.

Nastepnego dnia baronowa oświadczyła swej córce że ksiaże oświadczył się o jej rekę. Rosemarie oświadczyła, że nie myśli wychodzić zamaż.

Gdy jednak dowiedziała sie, że ksiaże może zgubić matkę majac jej skrypty dłużne na olbrzymie sumy, uległa. Udała sie do Blanki i zażyła duża dawkę narkotyku by zapomnieć na chwilę o rzeczywistości.

Spazmatyczny płacz na sali sądowej.

Mąż usiłował otruć żonę i synka.

Z Sosnowca donoszą:

Wieś Niepiekło pod Gołonogiem była terenem

ponurej tragedji.

Od 1926 r. zamieszkiwało tam młode małżeństwo Stanisław i Malwina Bochenkowie On w wieku lat 28, ona o 2 lata starsza. Zgodne ich pożycie małżeńskie trwało zaledwie rok jeden. W roku 1927 Bochenek zawarł bliższą znajomość z niejaką Stefanją Starościak z Ząbkowic, grubo młodszą od swej żony.

Pod pretekstem utraty pracy i braku środków do utrzymania, Bochenek zaproponował żonie wyjazd do rodziców na Kresy. Posłuszna rozkazom męża p. Malwina wyjechała na obczyznę. W kilka tygodni po pobycie na Kresach

powiła syna.

Pośpieszyła zawiadomić o tej wesołej nowinie męża. Ten milczał. Kilkakrotne jej listy pozostawały bez odpowiedzi.

— Boże! — czy on nie żyje — westchnęła zrozpaczona matka.

I tak p. Malwina żyła w osamotnieniu do 1929 r. Aż pewnego dnia listonosz przynosi jej list. Po charakterze pisma poznała że to od męża. Powitała go z radością.

— Stachu mój drogi! — krzyknęła, rozrywając spiesznie kopertę.

Odczytawszy treść listu stanęła stanęła jak wryta. Treść jego brzmiała:

...„Poszukaj sobie narzeczonego, bo ja dłużej żyć

z tobą nie chcę..."

Rzucona na pastwę losu kobieta zwróciła się tedy o pomoc do policji. Wkrótce po przeprowadzeniu dochodzenia otrzymała wiadomość, że mąż jej pracuje w Belgijskiej Hucie Szklanej w Ząbkowicach i żyje z kochanką Stefanją Starościak.

Nędza posunęła p. Malwinę do zdecydowanego kroku. Pożyczywszy sobie pieniędzy na podróż, przyjechała z dzieckiem do męża z żądaniem przyjęcia jej, lub płacenia alimentów.

Mąż wybrał pierwszą propozycję. Wkrótce wyjechali z Ząbkowic do Piekła. Nie przerywał jednak kontaktu ze swą kochanką, maltretując na każdym kroku swą żonę. I z tą chwilą rozpoczęła się gehenna życia p. Malwiny. Cóż miała począć kobieta. Udała się w pokorę do męża w Wojkowiacch Komorowskich, tam nie zaznała ciepła rodzinnego, wyrzucono ją za drzwi.

Tułając się kilka tygodni po progi kata, godząc się z losem, miała umrzeć śmiercią głodową.

Tymczasem w umyśle męża zbrodniarza powstał nowy plan zbrodni. Nie zdradzając swych zamiarów starał się być dla żony i synka jak najsłodszy... mimo to potajemnie do potraw spożywanych przez żonę i synka pewną dozę arszeniku. Powtarzało się to kilka razy.

Bochenkowa doznając silnych bólów żołądka i wymiotów, udała się do lekarza. Objawów zatrucia nie stwierdzono.

Podejrzewając już tym razem zatruwanie spożywanych pokarmów, pewnego dnia po silniejszych niż zwykle boleściach i paleniu gardła, zwróciła się ponownie do lekarza któremu okazała

zatrutą zupę.

Analiza wykazała 1,23 proc. arszeniku. Jak orzekli lekarze nie 100 gr tej zupy wystarczyłoby do otrucia człowieka.

Zbrodniarza aresztowano i osadzono w więzieniu.

Epilog tej potwornej zbrodni w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu licznie zebranego audytorjum.

Po kilkugodzinnej rozprawie sąd ogłosił wyrok skazujący zbrodniarza na karę, t. j. piętnaście lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw i zaliczeniem na poczet tej kary aresztu prewencyjnego. Skazaniec pod eskortą odprowadzony został do więzienia.

Po ogłoszeniu wyroku rozległ się spazmatyczny płacz żony skazanego.

Policja przy pomocy bomb gazow...

rozproszyła tłum

Z Chojnic donoszą:

W godzinach przedpołudniowych zebrało się tu przed magistratem kilkuset bezrobotnych. W tym samym czasie żony i dzieci bezrobotnych zebrały się przed starostwem powiatowem. Kiedy delegacja

żon bezrobotnych,

udała się do starosty p. Dąbr... prośbą o chleb i mleko dla ... ci, na korytarzach starostwa ... terweniować policja. Na oblę... rostwo tłum rzuciła policja bo... we. Wynikiem zajścia jest sp... bo 26 rannych.

——:-o-:——

Juljan Krzewiński.

W szponach szatana.

POWIEŚĆ. 32

— Ach tak? — uspokoiła sie Rosemarie.

I zgrywajac dobry humor dodała:

— Ach już o tem zapomniałam.

Blanka zaczeła sie ubierać. Widząc że za chwile zostanie sam na sam ze swemi denerwujacemi myślami Rosemarie siadła przy niej na łóżku i zaczeła sie zwierzać:

— Ciężkie jest życie. Bardzo ciężkie i zawiłe. Nie przypuszczałam naiwna i niedoświadczona że wśród sfer wyjatkowo predestynowanych do życia szczęśliwego w dobrobycie może być tyle smutku tyle ciężkich komplikacyj. Blanko ty jesteś moją ucieczka od wstrętnej rzeczywistości. Ty mi jedna dajesz zapomnienie. Ale... Ale to tak wolno idzie to moje „wykształcenie". Takam ciekawa co dalej co dalej?!

Blanka uścisneła przyjaciółke za ramie i rzekła:

— Wiec mogę cie uspokoić, że w twem życiu może lada dzień nastapi posunięcie.

— No, no? — zainteresowała sie Rosemarie.

— Przygotuj się. Musisz okazać dużo bardzo wiele zaparcia sie siebie i zimnej krwi. To bedzie przedwstepna próba. — Potem już wszystko szybko poleci.

— Co poleci?

— Nie moge ci jeszcze zbyt jasno tłumaczyć. Musze cie jeszcze uprzedzić iż osoby które beda dopuszczone w tym dniu do specialnych wtajemniczeń, beda samopas puszczone.

— Jakto samopas?

— To znaczy że zostaniesz wpuszczona tam sama beze mnie. Nie bedziesz miała żadnej opieki. Bedziesz musiała sama mieć w sobie odwage do wytrwania.

— A ty?

— Ja... ja bede zajeta... Ja też awansuje. Czeka mnie coś dawno oczekiwanego przeczuwanego... Zreszta, bedziesz widziała...

— Ach Blanko rozniecilaś we mnie taki płomień zaciekawienia, że w tym pożarze chyba sie spale, zanim spełnia sie twe obietnki.

Potem dodała, opuściwszy głowe, zniechecona apatyczna:

— A dziś czekają mnie okropne próby. Straszne i beznadziejne. Po nich nie moge sie spodziewać nic dobrego.

Koniec części pierwszej.

CZEŚĆ DRUGA.

I.

Przed piąta baronowa przysłała pokojowa do Rosemarie, czy jest przygotowana na wizytę.

Czekała już ubrana uczesana przez fryziera którego przysłała jej przezornie matka.

Czekała z niecierpliwościa z jaką oczekuje sie operacji, wzdychajac: „Oby to było już potem".

Nastepna wizyta pokojówki baronowej u jej córki skłoniła Rosemarie do przejrzenia sie w lustrze, przeżegnania sie i pójścia do salonu.

Gdy weszła tam, gdzie matka jej prowadziła przyciszona rozmowę z księciem mężczyzna wstał, złożył przybyłej głęboki ukłon i ucałował podana sobie dłoń.

Baronowa, po paru obojetnych zdaniach zamienionych między jej córka a gościem z pewnym przymusem nie patrzac Róży w oczy, rozpoczeła:

— Niеobcy ci jest, jak sadzę, droga Rosemarie, cel wizyty księcia pana u nas. Jeżeli tak jest w istocie, czekamy tylko na twoja decyzję.

Kiedy nie usłyszała ze strony córki żadnej reakcji na to powiedzenie — dodała:

— Domyślasz się też, drogie dziecko iż odpowiedź przychylna z twojej strony tak samo miłoby przyjęta była przez rodziców twoich...

— Jak i przezemnie, oczywiście — zakończył książe.

Matowym, przyciszonym głosem Rosemarie zaczeła mówić, jak wyuczona lekcje:

— Jestem jeszcze tak młoda i nie przygotowana że pragnełabym ze strony pana książe otrzymać troche czasu do namysłu. Jestem pewna że czas ten spożytkujemy oboje ku lepszemu poznaniu sie zrozumieniu i...

— Ja do pani już jestem oddawna głeboko przywiązany — przerwał książe — Jeżeli na odpowiedź pani mam zaczekać czas jakiś to dzisiaj pragnałbym tylko dostać zapewnienie że w zasadzie panna baronówna mi nie odmawia.

— Czy tak? Rosemarie — nagliła ja matka do odpowiedzi.

— Tak — odrzekła Róża zbladłszy w tej chwili.

Wtenczas książe siegnał do kieszeni żakietu i wyjał stamtad eleganckie skórzane puzderko.

Otworzone podał je tej, którą miał prawo od tej chwili uważać za narzeczoną.

Nie spojrzawszy na przedmiot, znajdujący sie w puzderku, zamknęła je i schowała w dłoni. Siedziała sztywno z wyrazem twarzy jakby z niecierpliwościa oczekiwała hasła do skończonej wizyty.

Książe rozwodził się nad tem, że uszcześliwiony rezultatem swej wizyty nie może w najbliższych dniach upajać się atmosfera, otaczajaca najpiękniejsza z kobiet.

Obowiązki, interesy ważne, bardzo ważne, sprawy nie jego osobiste i nie jednostek ale kwestie miedzynarodowe społeczne powołuja go zagranicę, a później za ocean. Jeżeli panna baronówna pozwoli bedzie czasem pisywał, że i od niej jakie słowo zachęty w korespondencji otrzyma.

Rosemarie słuchała tego wszystkiego milczac już i nie spoglądając na matke, ani na gościa.

Milczenie to książe przyjął za znak zgody na jego propozycje.

Wstał, ucałował reke baronowej, potem Rosemarie, a przy tem na czas dłuższy z Róża — szepnął:

— To najszczęśliwszy dzień w moiem życiu.

— — — — —

II.

Blanka, wprowadziwszy Rosemarie do znanej jej dobrze sali, usunęła się, zostawiajac ją samą.

Rosemarie siedziała tym razem w pierwszym rzedzie na jednym z klubowych foteli.

Krzeseł przygotowanych było mniej niż zazwyczaj.

Blanka uprzedziła przyjaciółkę, że tym razem ma być bez opieki, że ją czekaja mocne wrażenia ... ja też, żeby panowała do ostatniej chwili nad soba i nie dała ponosić się nerwom.

Jak zwykle zwracała uwagę ... pilce, żeby niczemu się nie dziwiła, ... nic nie pytała sasiadów, skoro ... ki przy niej nie bedzie.

Przypominała sobie teraz te ... kie zastrzeżenia i uczyła ich się na pamięć.

(D. c. n.)

SPORT

Górą polski sport!

Dziennikarze zagraniczni zjeżdżają do Krynicy.

W dniu onegdajszym opuścili Bruksele następujący dziennikarze: Chotteau „Dern. Heure", „Francque Independence Belge", Van Eekelen „Le Matin", de Behault „Le Matin", „Sport Illustre", „La Libre Belgique" Dupuis „Les Sports", Udają się oni wprost do Krynicy.

Przyjazd tych dziennikarzy do Polski należy uważać

za wielki zaszczyt

dla jakiego dostąpił Polski Związek Hokejowy, albowiem reprezentują oni dzienniki najbardziej znane i poczytne w Belgji. Chotteau jest redaktorem „Derniere Heure" wychodzącej się w Brukseli. Pismo to posiada największy nakład z pośród wszystkich dzienników belgijskich. Francque redaktor naczelny „Independence Belge" popularnego pisma brukselskiego. Dupuis redaktor naczelny „Les Sports" z Brukseli jedyne pismo codzienne sportowe, redagowane po francusku, a posiadające olbrzymi wpływ

na opinję sportową.

Van Eekelen redaktor naczelny „Le Matin" najpoczytniejszego pisma antwerpskiego. De Behault będzie reprezentował aż trzy pisma „Le Matin", „Sport Illustre" i pismo inteligencji brukselskiej, „La Libre Belgique".

Wielki bój na pięści z Czechami.

Boks przez radjo.

Warszawa dziś będzie świadkiem pierwszego w tym roku międzypaństwowego meczu bokserskiego, w którym Polska walczyć

będzie z Czechosłowacją.

Będzie to spotkanie niezwykle ważne. W r. ub. w Czechosłowacji skutkiem stosowanie stronniczego sędziowania, stało się nawet przyczyną chwilowego zerwania stosunków bokserskich, wynik brzmiał 8:8.

Tym razem, w warunkach lojalnej walki i sędziowania będziemy chcieli pokazać, że sprawiedliwym był raczej wynik z przed dwóch lat, kiedy wygraliśmy 12:4. I objektywnie biorąc mamy szanse powtórzyć go.

Spotkanie z Czechami będzie emocjonujące, gdyż po raz pierwszy aż trzech warszawiaków bronić będzie barw Polski, co jest dla stolicy szczególną atrakcją.

Ażeby wszystkim dać możność choć pośrednio śledzić przebieg meczu Polskie Radjo organizuje transmisję trzech przedostatnich walk, które zapowiadają się najciekawiej i zadecydują o zwycięstwie. Transmisja ta odbędzie się o godz. 13.20.

Mądry opiekun piłkarzy.

Król angielskich footbalistów.

W powodzi niekoronowanych władców królestwa: piękności, handlu, przemysłu, ... itp., spotykamy się również z tak ... utytułowanemi osobistościami i w ... Do niedawna „królem" footbalowego świata był wiedeńczyk

Alfred Schaffer.

Obecnie na forum międzynarodowego sportu footbalowego wysunął się Chapman, wielki menażer londyńskiego „Arsenalu" ... zaliczany jest do najpoważniejszych ... w królestwie piłki nożnej. Chapmann, z zawodu inżynier górniczy, z zamiłowania sportsman, zaangażowany został w roku 1925 przez „Arsenal" drużyna nie marzyła jeszcze o tem, aby zmierzyć się z potęgami footbalowemi Anglji, w walce o królewski puhar.

Nowy menażer zabrał się energicznie do pracy. Nie śpiąc i nie jedząc trenował w dzień i w nocy swą „jedenastkę", wprowadzał surowe regulaminy, doskonalił system ... aż wreszcie dokonał swego. „Arsenal" stanął w roku ubiegłym do walki o puhar Anglji i rozegrawszy 22 zwycięskich matchów z leaderami Ligi, zajął pierwsze miejsce, zdobył puhar i tytuł „... gwiazd footballowych. Chapmann, ... menażerów, utworzył z klubu swego wielkie Tow. akcyjne, „giełdę graczy i bank". Członkami Towarzystwa są zwolennicy klubu, jego

przyjaciele i protektorzy.

„Giełda" wykazuje olbrzymie obroty graczami, którzy wskutek wzrastających coraz bardziej zarobków wędrują z miejsc na miejsce. Kapitał banku stanowią

wkładki składane przez graczy na 6 proc w stosunku rocznym.

Troska o graczy kazała Chapmannowi podwoić starania o pupilków, w czasie martwego sezonu, podczas którego udziela im z wkładów bankowych bezzwrotnych pożyczek

w wysokości kilkuset funtów.

Gracze, którzy brali czynny udział w życiu sportowem klubu przynajmniej od ... lat a którzy z powodu starości lub kalectwa nie mogą już kopaniem zarabiać na życie, otrzymują zapomogę w kwocie 5000 funtów. Za pieniądze te zakupić mają sklepik lub małe przedsiębiorstwo, któreby im mogło przynosić stały dochód. Po śmierci właściciela, emeryta-footballisty, sklep przechodzi na własność klubu. Nic więc dziwnego, że takie zarządzenia zjednały Chapmannowi miłość i szacunek footballistów całej Anglji i przydomek „króla-menażerów".

Taksówka, czy karetka pogotowia ratunkowego?

Kilka wesołych wypadków z życia lekarza.

Łódź, 1 lutego. Samarytańska działalność Miejskiego Pogotowia Ratunkowego w Łodzi, oprócz wielu tragedyj i nieszczęść ludzkich posiada również i swe weselsze strony.

Jeden z lekarzy ordynujących w pogotowiu doktór J., opowiedział naszemu współpracownikowi co następuje:

— Pewnej nocy — opowiada dr. J. otrzymałem telefoniczną wiadomość, iż w jednej z pierwszych restauracyj łódzkich k...

nagle zaniemógł.

Za chwilę znajduję się już w ... ekim gabinecie restauracyjnym ... dr. J. Zapach perfum i pudru zdradza, że niewiasta była gościem gabinetu. W ... widnieją ślady obfitej i kosztownej ... ki. Gość leży na podłodze w drgawkach. Przerażony gospodarz tłumaczy lekarzowi, że nie może tu być mowy o wypadku zatrucia ponieważ prowadzi się pierwszorzędną kuchnię. Nieprzytomnego prawie, wobec niemożności natychmiastowego stwierdzenia dolegliwości wewnętrznych wozi się

karetką do domu.

W mieszkaniu chory staje się nagle ... Cóż się okazuje...? Suta kolacyjka w towarzystwie damy kosztowała dość dużo. ... mu na uregulowanie rachunku. ... uniknąć skandalu — symulował cho...

... wypadek:

Godzina 2 w nocy. Telefon oznajmia iż w pobliżu dworca kolejowego leży nieprzytomny mężczyzna. Przyjeżdża lekarz i stosuje natychmiastowy zabieg. Chory odzyskuje przytomność. — Skąd pan przybywa? — Z Warszawy! Gdzie pan mieszka? — Przy szosie Pabjanickiej. Co panu dolega? — ... bóle w całem ciele... Nieznajomego przewozi karetka do domu. Okazuje się, iż ... chory tylko... nie miał pieniędzy na ..., nie chciało się mu iść kilku kilometrów pieszo więc

udał chorego.

... przewiozło go do domu bez...

... wypadek. Na dworcu Łódź — Kaliska zasłabła kobieta - izraelitka. Pogotowie przeniosło ją do Zbiorni Miejskiej. Nieznajoma jak się okazało — warszawianka, po wygodnem przespaniu się wstała zupełnie zdrowa. Po południu kobieta zemdlała powtórnie gdzieś na Placu Reymonta. Wezwano znowu pogotowie. Inny dyżurny lekarz udzieliwszy pomocy zapytał chorą gdzie mieszka. Wskazała niewyraźny adres w pobliżu dworca Łódź-Fabryczna. Odwieziono ją tam. W karetce kobieta udawała osłabienie. Gdy samochód zatrzymał się, wyskoczyła więc zupełnie rzeźka i poszła na dworzec, skąd niebawem wyjechała do Warszawy. Okazało się, iż dzięki zręcznej symulacji miała bezpłatnie hotel i przejazdy samochodem pogotowia.

Podobnych wypadków naliczono dziesiątki. Zdarzają się również wypadki smutne i gorszące. Lekarz na telefoniczne wezwania, zostaje obrzucony stekiem obelżywych, brukowych wprost wyrażeń. Dopuszczają się tego nietylko ludzie prości, bez wykształcenia, lecz i inteligenci. (W książce zażaleń zanotowano wypadek obrażenia lekarza

przez wyższego urzędnika.

Lekarze pogotowia są też narażeni na gorsze przykrości. Dość wspomnieć iż jeden z nich został pobity przez podchmielonego pacjenta. Sprawa ta przekazana sądowi i w najbliższych dniach znajdzie się na wokandzie.

—x-x—

WIECZÓR TANECZNY.

Koło Absolwentek Państwowej Szkoły Handlowej Żeńskiej, urządza w dniu 7-go listopada r. b. w sali Policyjnego Klubu Sportowego, Żeromskiego 88

„Wieczór taneczny"

na który uprzejmie zaprasza sympatyków

Zarząd.

Z MUZEUM MIEJSKIEGO.

Wskutek przeprowadzonego obecnie przegrupowania i selekcji zbiorów, mieszczących się w lokalu muzeum miejskiego przy ul. Piotrkowskiej 91 i dokonywania remontu lokalu, zbiory dla zwiedzających będą uniedostępnione aż do odwołania. — W lokalu tym mieścić się będzie muzeum etnograficzne z oddziałem archeologji przedhistorycznej. — Otwarcie znacznie powiększonych zbiorów spodziewane jest w końcu marca.

Na wypadek braku pracy...

CIEKAWA ROZMOWA

z inspektorem Czarkowskim.

Łódź, dn. 1 lutego. Częste nieporozumienia, jakie wynikają na tle utraty zajęcia i w związku z tem korzystania ze świadczeń Państwowego Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych — świadczą o tem, iż wielu z ubezpieczonych nie zdaje sobie sprawy z uprawnień z jakich korzystać może w tym wypadku oraz nie wie co od nich wymaga statut Zakładu.

Chcąc dokładnie wyjaśnić warunki na jakich ubezpieczony korzystać może z zasiłków Zakładu na wypadek

utraty zajęcia,

zwróciliśmy się do inspektora ZUPU p. Czarkowskiego, który w sprawie tej udzielił nam jaknajdalej idących infomacyj.

Na wypadek braku pracy — rozpoczyna nasz rozmówca — ze świadczeń Z. U. P. U. korzystają ci wszyscy, którzy ubezpieczeni są przez sześć miesięcy w Zakładzie. Zasiłek ten zgodnie ze statutem pobierać mogą w ciągu sześciu miesięcy.

— Czy Zakład może ten okres przedłużyć — pytamy.

— Owszem, może przedłużyć do dziewięciu miesięcy, ale tylko wtedy, jeśli ubezpieczony należy do Zakładu przez 24 miesiące.

— Zasiłek otrzymują zarówno samotni jak i obarczeni rodziną.

— Kogo Zakład uważa za samotnego — wtrącamy

— Pod samotnym, rozumiemy kawalera i żonatego (żona pracuje, oczywiście) który nie ma nikogo na utrzymaniu, a pod „niesamotnym", nawet kawalera który ma na utrzymaniu matkę, dziadka, babkę, rodzeństwo. To ostatnie do lat 18, w wyjątkowych wypadkach do 24. (jeśli np. odbywają studja.

— Jaka jest wielkość tych zasiłków?

— Zasiłek dla samotnych wynosi

30 proc. od przeciętnej pensji

za ostatnie przepracowane 6 miesięcy, dla niesamotnych zaś wynosi 40 proc. plus 4 procent na każdego członka rodziny.

Muszę zaznaczyć — ciągnie dalej p. inspektor Czarkowski, że oprócz powyższych zasiłków przysługuje ubezpieczonym zwrot kosztów podróży (bilet III klasy) dla członka i jego rodziny, na wypadek, gdyby znalazł pracę w innem mieście..

— Co należy uczynić, aby bez żadnych trudności otrzymać zasiłek — pytamy dalej.

— W pierwszym rzędzie, odpowiada p. inspektor — należy zarejestrować się w Biurze Pośrednictwa Pracy. Następnie należy zaopatrzyć się w zaświadczenie pracodawcy o zwolnieniu z pracy, a dalej napisać podanie, załączając: 1) zaświadczenie PUP; 2) zaświadczenie pracodawcy o zwolnieniu z pracy, 3) wykaz członków rodziny, pozostających na utrzymaniu, potwierdzony przez rządcę domu i komisarjat policji. To wszystko.

Należy zaznaczyć, że świadczenia liczą się dopiero od chwili złożenia podania do Kasy Chorych. Jeśli podanie to złożone zostanie po trzech miesiącach — członek otrzymuje zasiłek

przez trzy miesiące.

Po sześciu miesiącach następuje przedawnienie zasiłków.

A teraz przykład dotyczący zgłoszenia pracownika przez firmę do ZUPU co odgrywa dużą rolę w procesie podejmowania zasiłków.

Pracownik Z. rozpoczął pracę w firmie — 1 stycznia 1930 roku. Firma zgłosiła p. Z. do ZUPU — w kwetniu, a więc w trzy miesiące później, z tem, że rozpoczął on pracę 1 stycznia 1930 r. Następnie firma zwolniła p. Z. w dniu 1 lipca, a więc w trzy miesiące po zgłoszeniu.

Wówczas ZUPU jakkolwiek firma podała że pracuje on od 6 miesięcy — zalicza tylko 3 miesiące t. j. od chwili zgłoszenia p. Z. do Zakładu przez firmę X.

Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych może zaliczyć p. Z. pełne sześć miesięcy, ale tylko wtedy, o ile firma X. płaci za niego w ciągu

sześciu miesięcy

od dnia utraty jego zajęcia.

Powyżej przytoczona rozmowa, zdaniem naszem, wykluczyć winna na przyszłość wszelkie nieporozumienia, które powstawały dotąd na tle korzystania ze świadczeń Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych.

(Stf.)

Radjo-kącik

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ I ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ.

Poniedziałek:

10.15 Nabożeństwo z Katedry pozn.
11.58—12.10 Sygnał czasu. Program dzienny i repertuar teatrów i kin.
12.15—14.00 Poranek symf.
14.00—15.40 Odczyty rolnicze. I muzyka.
15.40—16.10 Program dla dzieci..
16.10—16.30 Odczyt.
16.30 Płyty gramof.
16.40—16.55 Pogadanka.
16.55 Płyty gramof.
17.15 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne".
17.40—19.00 Koncert
19.00—19.25 Rozmaitości.
19.25—19.40 Feljeton
19.40—19.45 Program na dz. nast.
19.45—19.50 Kom. „Z przed stu laty".
19.50 Płyty gramof.
20.00—20.30 Odczyt ze Lwowa.
20.30—22.20 Operet. „Wesoła wdówka".
22.20 Feljeton.
22.50—23.45 Kom. i muzyka taneczna.
23.45 Kom. z międzynar. zawodów hokejowych w Krynicy.

Katowice, poniedziałek 408,7 m.

10.15 Nabożeństwo z Kat. pozn.
11.58—12.15 Sygnał czasu, program na dzień bieżący.
12.15—14.00 Poranek symf.
14.00—14.20 Odczyt.
14.20—15.40 Muzyka i odczyty rolnicze.
15.40—16.10 Program dla dzieci, starszych i młodzieży
16.10—16.30 Odczyt.
16.30—16.40 Intermezzo muzyczne.
16.40—16.55 Pogadanka.
16.55—17.15 Koncert gramof.
17.15 Wiadomości przyjemne i pożyteczne.
17.30—17.40 Intermezzo muzyczne.
17.40 Koncert popularny
19.00—19.25 Intermezzo muzyczne.
19.25—19.40 Feljeton
19.40—20.00 Rozmaitości.
20.00—20.30 Odczyt ze Lwowa.
20.30—22.20 Operet. „Wesoła wdówka".
22.20 Feljeton.
22.50—23.00 Kom. meteorol. i program na dzień nast.
23.00—23.45 Muzyka taneczna.
23.45 Kom. z międzynar. zawodów hokejowych w Krynicy.

Königswusterhausen, poniedziałek 16.34,9 m.

12.30—12.55 Płyty gramof.
14.00—14.50 Płyty gramof.
14.50—16.00 Program dla dzieci. Komunikaty Program dla młodzieży.
16.00—16.25 „Reforma szkoły ludowej". — wygł. prof. Kage.
16.30—17.55 Koncert.
17.30—17.55 „Józef Haydn"., wygł. dr. Gerstberger i wykonawcy.
18.00—18.25 „Nowoczesny problem zaludnienia". wygł. prof. Grothjan.
18.30—18.55 „Duch klasycyzmu". wygł. prof. Korff.
19.00—19.25 Angielski dla początk.
19.30 Odczyt rolny wygł. dr. Römer.
20.00 Koncert.
20.30 Słuchowisko z Wrocławia. Nast. muzyka taneczna.

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ I ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ.

Wtorek.

11.58 Sygnał czasu.
12.05—13.15 Muzyka gramof.
13.15—13.25 Program dzienny i repertuar teatrów i kin.
15.35—15.50 „Chwilka lotnicza".
15.50—16.10 Odczyt.
16.15—17.15 Płyty gramof.
17.15—17.40 Odczyt.
17.45—18.45 Popularny koncert symf.
18.45—19.10 Rozmaitości.
19.10—19.25 Kom. Izby Przemysłowo-Handl. program na dzień nast.
19.25—19.35 Muzyka gramof.
19.35 Prasowy dziennik radjowy.
19.50 „Cyganerja", opera z płyt
Po audycji komunikaty i tr. z teatru „Morskie Oko". W przerwie komun. z międzynar. zawodów hokejowych w Krynicy.

Katowice, wtorek 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj.
11.58—12.10 Sygnał czasu, program na dzień bieżący.
12.10—13.10 Koncert gramof.
13.10 Kom. meteorol.
15.00 Kom. gospodarczy
15.20—15.35 Komunikaty.
15.35—15.50 „Chwilka lotnicza".
15.50—16.10 Odczyt.
16.10—16.25 Posłuchajcie dzieci radja!
16.25—17.15 Koncert gramof.
17.15—17.45 Odczyt z Wilna.
17.45—18.45 Popularny koncert symf.
18.45 Codzienny odcinek powieściowy.
19.00—19.15 Rozmaitości.
19.15—19.35 Olga Ręgorowiczowa: „Poeta z czasów przed burzą (M. Romanowski)".
19.35—19.50 Prasowy dziennik radjowy
19.50 „Cyganerja", opera z płyt
22.00—22.15 Komunikaty.
22.15—0.20 Rewja z teatru „Morskie Oko". W przerwie o godz. 23.45 kom. z międzynarodowych zawodów hokejowych w Krynicy.

Königswusterhausen, wtorek 1634,9 m.

12.30—12.55 Płyty gramof.
14.00—15.00 Płyty gramof.
15.00—15.25 Angielski dla początk.
15.45—16.00 Bajki dla dzieci.
16.00 Aud. dla pań. Robótki artystyczne.
16.30—17.30 Koncert.
17.30—17.55 Odczyt muzyczny prof. dr. Mersmanna
18.30—18.55 „Postacie romantyzmu niemieckiego: Bracia Schlegel" — wygł. prof. Richter
19.00—19.25 Francuski dla początk.
20.00—20.30 Odczyt.
20.30 „Położenie rolnictwa niemieckiego a światowy kryzys rolny" — wygł. sekretarz stanu prof. dr. Müller.
21.10 Koncert.
Do 24.00 Koncert popularny.

Osełka masła w... chustce do nosa.

Brudy na rynkach.

Łódź, dnia 1 lutego. Higjena sprzedaży artykułów spożywczych na rynkach łódzkich pozostawia wiele do życzenia. Jest to kwestja zupełnie dotąd zaniedbana, a nawet w pewnym stopniu groźna dla konsumenta. Nie mówiąc już o samem miejscu sprzedaży w błocie, śmieciach, a latem w kurzu i brudzie, przyjrzyjmy się jak i co sprzedają. Śledzie, pieczywo, cukierki itp. zawijane są w brudne niewadomego pochodzenia papiery.

Niektóre gosposie, swoje osełki masła czy sery owijają w białe lniane szmatki prane uczciwie przed każdym targiem. Ale tych wzorowo czystych kobiet nie się widzi na rynku. Odraza aż bierze i wstręt na widok szmat, brudnych, wyzierających

z koszyków wieśniaczek.

Jakieś brudne ręczniki, trochę może sprane w strudze po ostatniem wytarciu rąk, a może i nóg, resztki bluzek nasiąkniętych jeszcze wonią potu, a nierzadko i chustki od nosa — wszystko to znajdziemy jako opakowanie masła w zimowej porze na rynkach.

Zarządzenie, nakazujące pakowanie, czy owijanie masła i sera w papier czysty pergaminowy, wywoli konsumentów i zaprowadzi pewną higjenę na rynkach.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — Niedziela, pop. Ukochana nieprzyjaciółka; wiecz. Panie doktorze, czy ma pan co jeść? Poniedziałek: wiecz. Panie doktorze, czy ma pan co jeść?
Teatr Kameralny: — Niedziela, pop. Dobra wróżka: wiecz. Roxy. Poniedziałek: pop. Dobra wróżka; wiecz. Roxy.
Teatr Popularny: — Niedziela, poniedziałek: pop. i wiecz. Dookoła miłości.
Teatr Popularny: (sali Geyera) — Niedziela i poniedziałek pop. i wiecz. Jak się śmieją i płaczą w Warszawie.
Filharmonja: — Poniedziałek: Koncert Ch. Grober.
Dobry Wieczór: — Tego jeszcze nie było.
Wesoły Kącik: — Najpiękniejsze nóżki.
Helenów: — Wystawa gołębi i ptaków domowych.
Apollo: — Odszczepieniec.
Bajka: — Rozkosze niebezpieczeństwa
Casino: — Żółtolicy kapitan.
Corso: — W pogoni za miljonami.
Capitol: — Parada Paramountu.
Czary: — Legion potępieńców
Luna: — Atlantic
Grand-Kino: — Dwa obce światy.
Mimoza: — Niebezpieczny romans
Odeon: — Gwiazda Alhambry.
Oświatowy: — Dla dorosłych Kult ciała. Dla młodz. Tom Tyller zwycięża.
Palace: — Tajemnica limuzyny.
Przedwiośnie: — Trójka.
Raj: — I Sonia złota rączka; II Brzdąc.
Resursa: — Miłość w kajdanach.
Splendid: — Droga do raju.
Stylowy: — Mocny człowiek.
Spółdzielnia: — I. Sportowiec z miłości. II Zmokła kura.
Wodewil: — Gwiazda Alhambry.
Zachęta: — Księżna Tarakanowa.

WINSZUJEMY:

Jutro: Marji.
Wschód słońca 7.18.
Zachód — 4.21.
Długość dnia 9.03.
Przybyło dnia 1.17.
Tydzień 5.

Kocham kobiety i kino!

Adam Brodzisz w rozmowie z naszym korespondentem.

Najpopularniejszy amant polskiego ekranu.

Dwa lata temu zwycięzcą z ogłoszonego konkursu na amanta filmowego wyszedł Adam Brodzisz.

Od tej chwili rozpoczyna się błyskawiczna karjera Brodzisza, która w krótkim czasie wysuwa go na czoło polskich aktorów filmowych.

Dzisiaj jednym z najpopularniejszych i najbardziej lubianych aktorów polskiego ekranu jest niewątpliwie Brodzisz.

Wywiad z nim nie należy do rzeczy łatwych, bowiem Brodzisz pracuje od rana do późnego wieczora, a w czasie przerw

nie przyjmuje nikogo

w swej garderobie.

— Pierwsze pytanie ile ma pan lat i trochę danych „personalnych".

— Lat mam 23. Zaznaczam jednak, że to nie „aktorskie" 23. ale prawdziwe, bo urodziłem się w roku 1907. Moim rodzinnem miastem jest Lwów. Tutaj chodziłem do szkoły, tu wstąpiłem na uczelnię, tu po raz pierwszy przeżyłem wzruszenia miłości do dwu najcudowniejszych zjawisk świata

— Mianowicie jakich.

— Kobiety i kina.

— Miłość do kobiety uważam za najsilniejszy bodziec życiowy. Mnie popchnął ten bodziec w objęcia dziesiątej muzy. Od chwili kiedy podpisałem pierwszy kontrakt z wytwórnią filmową minął stosunkowo krótki okres czasu dwóch lat — filmów mam jednak za sobą

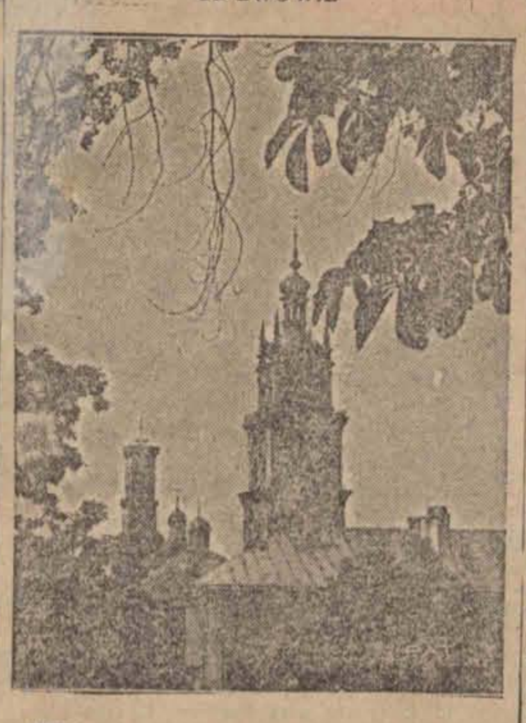
już siedem.

Wszędzie grałem role tytułowe. Pozostałem wierny kobietom, nie zdradzę nigdy ekranu. Muszę panu przyznać się, że kocham się z wzajemnością. Dowodem tego są stosy listów, które otrzymuję codziennie z różnych stron kraju. Posiadają one dla mnie tę szczególną wartość, że większość z autorów, a przedewszystkiem z autorek, zwraca uwagę nie na moją urodę, ale na grę. Warunki zewnętrzne uważam tylko za wartości powierzchowne. Prawdziwą satysfakcję autorowi może dać podziw nie dla jego urody, ale dla jego sztuki.

—A teraz proszę nam zwierzyć się co do pańskich planów filmowych!

Ujrzę już za kilka dni Paryż, gdzie kręcić będę dwa filmy mówione po polsku dla „Paramountu" — „Niebezpieczny raj" i „Telewizja". Jak widzicie panowie nie próżnuję — śmieje się Brodzisz.

ZE LWOWA.



Widok na wieżę cerkwi wołoskiej i wieżę ratusza.

Einstein niema czasu...

Kłopoty rodzinne uczone[go]

Einstein jest człowiekiem miłym i posiada jak wielu uczonych dziecięce usposobienie. Jednej tylko rzeczy nie cierpi a mianowicie popularności. Nie jest to u niego pozą ale najszczerszą prawdą. Mimo powszechnej jego popularności mało jest znanych faktów z jego życia. Życie jego — to prostota. Mieszka w Berlinie - Schoenebergu na spokojnej ulicy na czwartem rzekomo piętrze ale jest to piętro piąte. Tam ma

skromny kącik do pracy.

swoje sanktuarium, do którego mają dostęp tylko dwie osoby i to młodszy towarzysz pracy oraz sekretarz. Poza tem nie przyjmuje prawie nikogo i nigdy nie ma czasu. Einstein pracuje jak pustelnik i nie znosi, aby mu przeszkadzano.

Zimę spędza w Berlinie, latem zaś przebywa od dwu lat w cich[em] ... skiem ustroniu otoczonem ... ziorami, gdzie z całą pas[ją] ... sport wioślując całemi dni[ami] ... wsze i wszędzie jest dz[iwak] ... rzeczy zewnętrznych nie ma

najmniejszego zrozumi[enia]

Lata całe chodzi w jedne[m] ... które z modą nie ma nic ... Dzień ma tak rozłożony, że ... wypoczynek niewiele mu po[zo]... su. O tem aby go dostać d[o] ... mowy być nie może. Żona po[...] w przybliżeniu a spryt kra[...] zrobić resztę.

W ostatnich dniach właśn[ie] ... na Einsteina zmuszona pom[...] wej garderobie dla męża ze ... jego podróż do Ameryki. N[a] ... krawca aby namówiła męż[a] ... razowego przymierzenia ubr[...] wiadczyła, że tego przeprow[...] buduje gdyż samo branie mi[...] kosztowało zabiegów i kłopo[tów] ... więcej sił już nie ma.

Ostatnio wydawał Einste[in] ... córkę. Na uroczystą chwilę ... dziecka chciał poświęcić

tylko pół godziny.

Nieszczęście chciało że dru[...] spóźnił się do urzędu stanu c[ywilnego] ... cały kwadrans co doprow[adziło do] ... rozpaczy uczonego. Świadek ... nie zdawał sobie sprawy że ... niedbalstwo może zdruzgot[ać] ... wielką teorję o ruchu ciał ...

W samym dniu ślubu za[...] nim i zatopił się w grze na s[...] Zięciowi jego obiecywano ... napisanie książki o Einsteinie ... prywatnem. Ale ten oświad[czył] ... żeby to dla niego fizyczna ... ścią gdyż dotąd nie udało mu ... nad pięć minut z nim rozmawi[ać].

Olbrzymi pożar kościoła.

Wieża i rusztowanie w płomieniach.

Wspaniały, niewykończony jeszcze zupełnie kościół metodystów w Chicago padł onegdaj

pastwą pożaru.

Prawdopodobnie pożar wybuchł od jednego z licznych piecyków koksowych porozstawianych wewnątrz celem szybszego osuszenia olbrzymiej budowli po czem przerzucił się na zewnątrz obejmując olbrzymie drewniane rusztowania okalające cały kościół.

Wszelkie wysiłki straży pożarnej okazały się zupełnie płonne, gdyż w pompach i wężach woda zamarzła niemal w mgnieniu oka. Przytem zdobiąca kościół wieża wysokości 110 m., ufundowana przez milionera Benfey'a stanęła wkrótce w płomieniach a strażacy nie mogli wogóle się dostać do niej wobec tego, że otaczające ją drewniane rusztowanie

gorzało jak pochodnia.

W wieży tej miały być pomieszczone olbrzymie dzwony, nie mające sobie równych na kuli ziemskiej.

Kościół wystawiony został kosztem 3 milionów dolarów, a szkoda wyrządzona przez pożar, przekracza sumę miljona dolarów.

—:-o-:—

Skarbiec wśród skał.

Ukryte bogactwa Francji.

Gmach Banku Francji uchodzić może obecnie za największy skład złota na świecie. Złoto mieści się tam w piwnicach, które przemienione zostały

w twierdzę podziemną.

Podziemia te są mocno skaliste, a dostęp do nich prowadzi przez grube na sześć metrów, opancerzone drzwi ważące osiem tonn. Drzwi tych strzegą silne fale elektryczne. Materiał drzwi jest tego rodzaju, że zniszczyć go nie może żaden środek wybuchowy. Przestrzeń podziemi jest dość rozległa, tak, że można ją przejechać kolejką elektryczną. Wszystkie ściany są obite

grubemi płytami ze stali.

Pomyślano też o ewentualnem oblężeniu i dlatego znajduje się w tej twierdzy tyle środków żywności, że wystarczy na 5 do 6 miesięcy dla 2000 ludzi. Obecnie znajdują się w podziemiach Banku Francji 54 miljardy franków.

Ongi a dziś.



Sto latek temu Terpsychora
tańczyła tylko w takt gawota
damom składała zgrabne dygi
upudrowana młodzież złota.

Na dworze jaśnie króla Stasia,
w gawocie gięły się szlachcianki
i szeleściły krynoliny,
kto żyw w taneczne stawał szranki.

Gdy świt liljowy wpełzł przez okna,
barwny korowód nagle stawał,
gości sprowadzał z sal do karoc
Jego Wysokość sam Karnawał..

Dziś gdy się bawisz gdzieś na balu,
czujesz się podle jak na stypie,
gościa ze świecą musisz szukać,
a sam Karnawał ledwo zipie...

Rom

Jedyny kwiat Hapar[andy]

Biedne miasto!

Paulina Brunius, znana ... szwedzka, opowiada w swych ... wydanych pamiętnikach, jak on[egdaj] ... trzydziestu laty objeżdżała ... Szwecję jeździła jako począt[kująca ar]tystka w towarzystwie starego ... [Gu]stawa Fredrikssona. W czerw[cu] ... para artystów do miasta szwedz[kiego Hapa]randy. Zdziwił ich zupełny b[rak kwia]tów, a kiedy spytali o przyczy[nę] ... mali odpowiedź że kwiaty uk[azują się] tam dopiero na jesieni.

(Obecnie jest pod tym wzgl[ędem] ... co lepiej, bo kwiaty można na[bywać] ... w lecie). Artystka postanowiła ... by z pod ziemi wydostać wiązan[kę kwia]tów. Obeszła w tym celu całe ... przekonała się ze smutkiem, że ... z kwiatami niema wogóle, a og[rody] ... pełnie puste. Ale objaśniono ją, ... [Ha]parandzie mieszka pewien szew[c, który] ma prawdziwy wiat w doniczce.

Paulina udała się więc do sze[wca] ... ten nie chciał oddać swej rośliny ... ne skarby świata. Dopiero k[i]edy ... wiedział że kwiat ma być poda[rowany] ... wielkiego artysty Fredrikssona, ... widział w Sztokholmie zgodził ... branie go. Wieczorem wręczono ... nie kwiat, jedyny kwiat Haparan[dy] ... lne miasto!

WARJAT W ROLI PRZEMYSŁ[OWCA]

Zamówienia na 300 ty[sięcy] franków.

W Paryżu zdarzył się onegdaj ... ły wypadek, mogący być tematem ... kawej noweli w stylu Edgarda All[ana Po]ego.

Oto w szeregu magazynów pa[ryskich] ... zjawił się kolejno starszy

dystyngowany mężczyzna,

który podają się za przedstawicie[la] ... kiej fabryki londyńskiej, przyjął m[nóstwo] ... zamówień i na ich poczet otrzym[ał kilka]naście zaliczek na łączną sumę 30[0 tysię]cy franków.

Kto wie, ilu kupców jeszcze by[...] warjat naciągnął gdyby nie zm[...] strzegawczy pewnego lekarza, kt[óry zja]wił właśnie w sklepie w chwili ... [war]jat usiłował schwytać nową ofiarę ... lekarz ów stwierdził niewątpliwie ... komy przemysłowiec

jest obłąkanym.

Okazało się następnie, że ów ... przebywał przez dłuższy czas w ... dzie dla obłąkanych, lecz poniewa[ż] ... rze uznali go za nieszkodliwego d[la oto]czenia, choć nieuleczalnie chorego ... li go opiece domowej. Warjat cze[sto od]dalał się z domu i bawił się w „pr[zemys]łowca".

Maszyna piekielna czy tramwaj?

Jubileusz popularnego środka lokomocji.

Wiele osób starszych pamięta jeszcze tramwaje konne, stanowiące ongiś główny środek komunikacji większych miast. Nie są to wcale zbyt odległe czasy, gdyż pierwszy tramwaj elektryczny został w ruch puszczony w 1881 r. zatem nie dawniej, jak przed pięćdziesięciu laty.

I ten wynalazek, jak tyle innych, spotkał się nietylko z nieufnością ówczesnej generacji, lecz był zgoła wyśmiany jako rzecz nie mogąca mieć

praktycznego zastosowania.

To też wynalazca owej „piekielnej maszyny", jak tramwaj elektryczny wówczas nazywano miał niezmierne trudności do pokonania, zanim zdołał ludzi przekonać, że jego wynalazek nietylko nie zagraża życiu ludzkiemu, ale in[a]czej jako środek lokomocyjny wielką przyszłość przed sobą.

Pierwszy wóz o napędzie elektrycznym był oczywiście wielce prymitywny: w ruch był wprawiany za pomocą prądu o napięciu 110 wolt przyczem siła pędna doprowadzana była nie za pomocą przewodów górnych, jak to obecnie ma miejsce, lecz rolę przewodów

odgrywały szyny.

Tor główny spoczywał na wysokich drewnianych podkładach, natomiast na skrzyżowaniu ulic szyny były opuszczane do poziomu jezdni, a to dla uniknięcia hamowania ruchu kołowego. Taki stan rzeczy był niebezpieczny, gdy bowiem koń nogami dotknął równocześnie obu szyn bywał zelektryzowany. — Motor pierwszego trawmaju elektrycznego był przytwierdzony pod wozem i obrót za pomocą łańcuchów przenoszony na obie osi.

Nie wiele osób miało początkowo odwagę korzystać z tego „iskrowego" wehikułu i ci nieliczni „bohaterowie"

podziwiani byli przez tłumy.

Większość publiczności wolała korzystać z „pewniejszych" tramwajów o trakcji konnej. Z czasem jednak przekonano się że wozami elektrycznemi jeździć można bez narażenia zdrowia i życia na szwank i że jeździ się niemi znacznie szybciej i wygodnie, aniżeli konną ka.

Pierwszy tramwaj elektryczn[y] ... komunikacji ulicznej zainstalowan[o] ... stał w Paryżu, za którego przyk[ładem] ... poszły potem inne stolice europejsk[ie].

Podsłuchane.

W RODZINIE PASERA.

— Mamo, czyś ty się dawniej nazywała Bristol?

— Nie ale dlaczego o to pytasz?

— Bo na naszych prześcieradłach i łyżkach jest słowo „Bristol".

OSTROŻNY.

— Czy pan umie jeździć na motocyklu?

— Niestety, nie umiem.

— W takim razie może pan będzie łaskaw uważać na moją maszynę.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkow[ski]
Za redakcję odpowiada: Roman Furmanski.